PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.
W WARSZAWIE I NA PROWINCJI

Nr. 98 (795) ŚRODA DNIA 7 GRUDNIA 1932 ROKU ROK XII

Thunberg przyjedzie do Warszawy i Katowic

Szwecja - Polska 8:8

Sukces pięściarzy skandynawskich w Poznaniu. Zieliński i Tomaszewski znokautowani

Haug o treningu biegów. Rozmowa z Piotrem Kolesarem

7 grudnia w Londynie: Anglja-Austrja

Wiedeń grudzień 1932

Ciemno - niebieski Orient-express odjechał na północo-zachód, zostawiając za sobą dym i pięć tysięcy pół-przytomnych ludzi na peronie (za same bilety kolejowe zainkasowała kolej 2000 zł.). Wiózł ze sobą szesnastu reprezentantów przeciwko Anglji.

Tłum szalał; pełen niepokoju i nadzieji; pobił policjantów, połamał parkan, zdobył szturmem wszystkie wejścia; patrzył z miłością na swoich pupilków, komentował każdy ich ruch, spojrzenie; chciałby chętnie podnieść ich do góry, ściskać, podrzucać, ale obawiał się, że popsuje coś w tych tak cennych istotach.

Szesnastu bohaterów zachowywało się jak małe dzieci, albo jak początkujący aktorzy przed pierwszym występem. Jąkali się, drżeli, patrzyli z niepokojem na zegarki. A przecież były to stare wygi reprezentacyjne, po dwadzieścia, ba, dwadzieścia pięć razy walczyli o honor Austrji. Nie drżeli, gdy wśród wrogiej, szowinistycznej i barbarzyńskiej publiczności budapeszteńskiej stawali przeciwko groźnym Węgrom, albo potem Włochom, Czechom, gdy walczyli z osławioną Szkocją, to były tylko potyczki „pro domo sua", honor jedynie Austrji postawiony był w grze. Teraz, ci weterani najgroźniejszych i najcięższych walk — bali się i tremowali.

Na nich bowiem patrzy cała Europa.

Gracze mogą być dumni, ale zmęczeni ciężkim, długim sezonem, — boją się. Boją się nie tego, że przegrają; boją się, że trema, klimat, zmęczenie nie pozwolą im nawet pokazać owej osławionej po tej i tamtej stronie kanału „wiedeńskiej szkoły"; a komrpomitacji nie przebaczy im nikt.

O lęku tym nikt nie mówi. Ale leży on w butnych zdaniach wypowiedzianych przez graczy, widać go było w treningowej grze z B. A. C. w ostatnim treningu przy drzwiach zamkniętych, w „statucie" Meisla.

Ten „statut" to rzecz osobliwa. „Nie będziesz miał innych bogów poza footbalem — tak mniejwięcej brzmi treść tego rozkazu dyktatora.

Nie wolno się graczom oddalać od drużyny; chyba z pozwoleniem opiekuna i to na 7 minut.

Jeść czegokolwiek, poza tem, co zostanie wydzielone przez specjalnego (zabranego z Wiednia- kucharza — nie wolno.

Nie wolno pić.

Nie wolno palić.

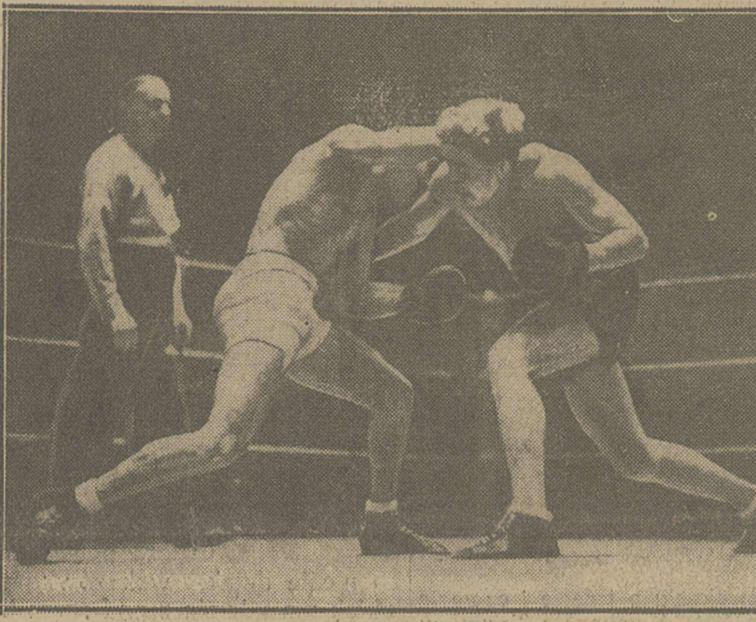
Mają swego masażystę, doktora, kucharza; mają miłość i zaufanie całego kraju; nie mają tylko ufności w zwycięstwo.

Miasta i miasteczka, które nawet w pełnym biegu mija Orjent - Express udekorowane są kwiatami; może więc myśli przytem, ta fetowana szesnastka, jak będzie ich powrót wyglądał?

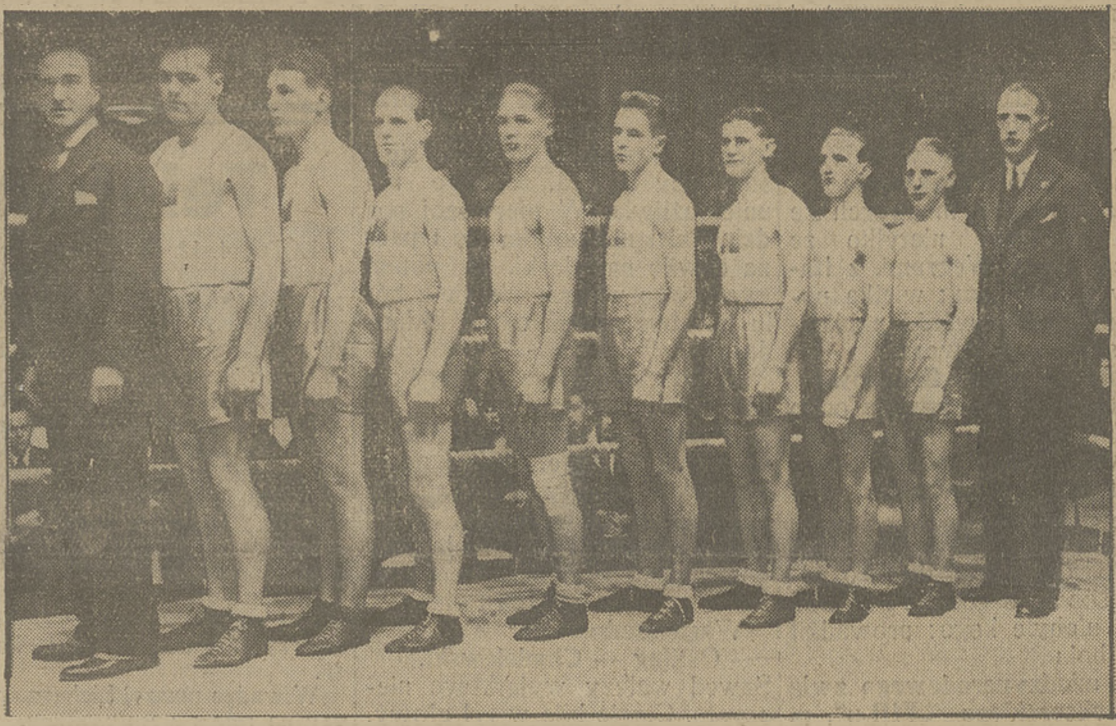
Tego nie wie nikt; przeciwko nim jest wilgotna mgła londyńska i jedenastka najlepszych graczy, z kraju najlepszych futbolistów. Za niemi jest pięć tysięcy wpół-szalonych z entuzjazmu ludzi, cała sportowa Austrja, cały sportowy Kontynat i sława niezwyciężonych.

Do siódmego grudnia niknie wszystko w gęstej chmurze niepewności.

E. Lejt



MOMENT Z MECZU LOCATELLI — NEKOLNY
w którym Włoch okazał się bokserem znacznie lepszym.



REPREZENTACYJNA 8-KA PIĘŚCIARZY SZWECJI
rozegrała w niedzielę 4-go grudnia mecz z Polską w Poznaniu uzyskując wynik remisowy.

Holandja-Niemcy 2:0

Sensacja piłkarska Europy

DUSSELDORF, 4.12 — Tel. wł. — Dobec 50.000 widzów, w tem wielu Holendrów, Niemcy doznały nieoczekiwanej zupełnie porażki w meczu z Holandja, w stosunku 0:2 (0:2). Bilans 13 dotąd rozegranych meczów jest dla Niemiec wyjątkowo niepomyślny. Notują oni 3 zwycięstwa, wobec 5 Holandji.

W meczu niedzielnym starły się dwa style gry. Niemcy, znacznie lepsi technicznie, hołdowali kombinacji, która często przeradzała się w hiperkombinacje. Holendrzy opierali się przedewszystkiem na szybkości, na długich, zdobywających teren podaniach.

W drużynie niemieckiej doskonale grał bramkarz, zawiodła natomiast obrona, a zwłaszcza pomoc. Atak, dobry w pierwszej połowie, w drugiej był nieskonsolidowany. Najniebezpieczniejsze były skrzydła Albrecht i Kobierski. Kuzzora, zdenerwowany niepowodzeniami, opadł na siłach w drugiej połowie.

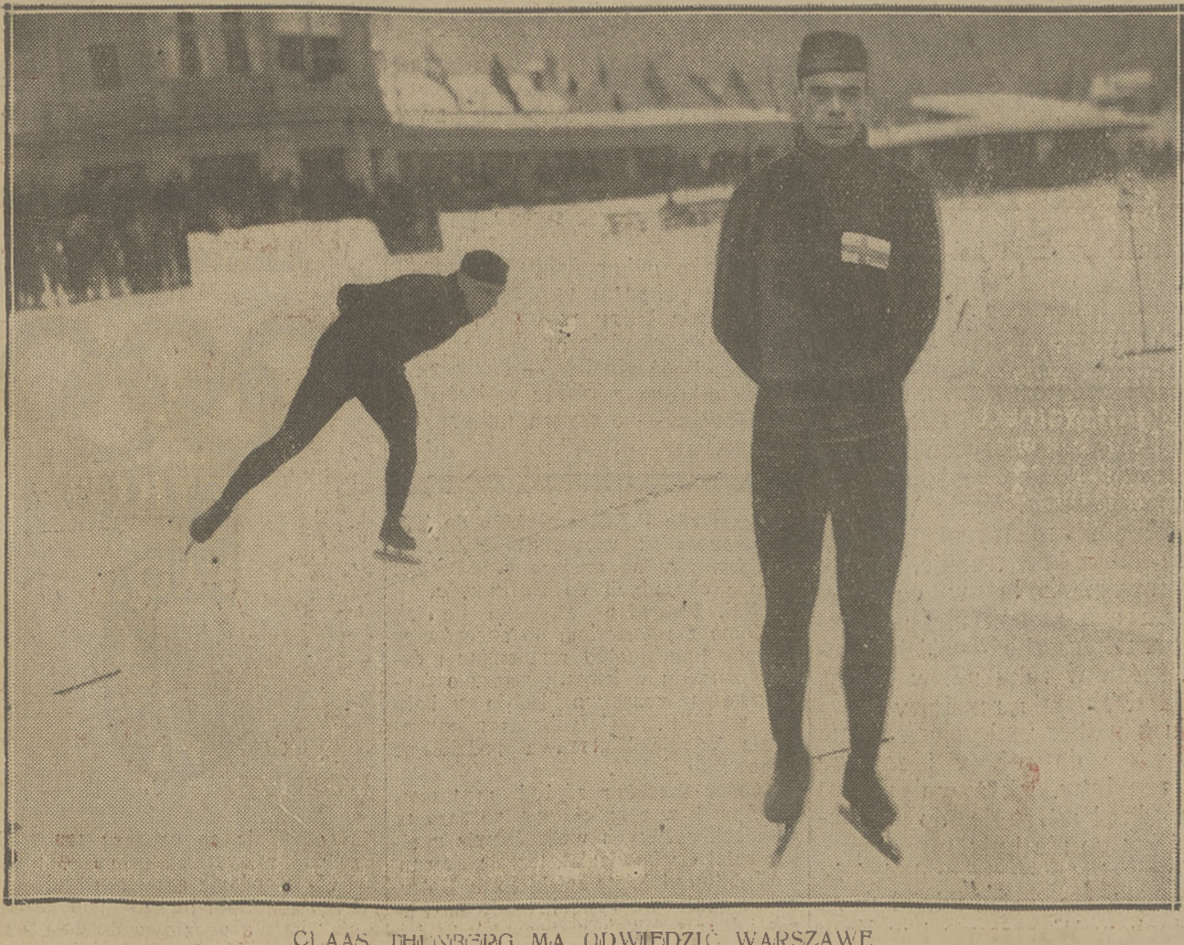
W drużynie holenderskiej bramkarz Vander Meulen miał niewiele do roboty. Obrona wspaniała, szybka, pewna i zdecydowana. W pomocy środek Van der Liken był lepszy od słynnego Leinbergera, grał przedewszystkiem niezwykle mądrze taktycznie. Atak szybki i groźny, posiadał tak znakomitą indywidualność, jak łącznik Adam.

Początkowo Niemcy przeważają ale obrona Holendrów jest na wysokości zadania, zwłaszcza że Kuzzora i Albrecht wykazują zamało zdecydowania. Holandja staje się coraz niebezpieczniejsza, mimo to Niemcy mają szereg niewyzyskanych sytuacyj. Hoffmann i Kuzzora pudłują parę razy. W 39-ej minucie Adam z pięknego podania zdobywa głową prowadzenie. W pięć minut potem Van den Broek wykorzystuje nieporozumienie obrony i ustala wynik.

Po przerwie Niemcy przestawiają Hoffmanna na środek ataku, ale to nie pomaga. Coprawda grają oni teraz lepiej ale mają pecha w strzałach i dużo pudłują. Holandja cofa chwilami aż 5 graczy do obrony. Niemcy, speszeni niepowodzeniem, opadają na siłach. Po błędzie Schutza omal nie pada trzecia bramka dla Holendrów, którzy jednak nie trafiają do pustej bramki. W ostatnich 10 minutach Niemcy atakują energicznie, ale parę strzałów mija tuż tuż bramkę, albo też trafia w słupek



MISIORNY
sprawił miłą niespodziankę zdobywając pewnie pierwsze dwa punkty dla Polski.



CLAAS THUNBERG MA ODWIEDZIĆ WARSZAWĘ
Tak donosi nasz korespondent z Helsinki, w artykule na str. 2-ej



GOŚCIE SZWEDZCY NA DWORCU W POZNANIU
witani byli przez władze P.O.Z.B. z prezesem por. Łapińskim na czele.

Remis, które cieszy tylko Szwedów

Polus, Klimczak i Chmielewski na wysokości zadania. Kryzys pięściarstwa polskiego pogłębia się

POZNAŃ, 4.12. — Tel. wł. — Pierwszy mecz międzypaństwowy naszej reprezentacji ze Szwecja potwierdził, niestety, spadek polskiej klasy pięściarskiej, anonsowany przez nas już tylokrotnie, a którego ponurym punktem szczytowym był smutnej pamięci mecz z Dortmundzie.

Skromny remis 8:8,

uzyskany z drugą klasą europejska, jaką reprezentuje dzisiaj niewątpliwie — pugilatorstwo szwedzkie, w zestawieniu z klęską z Niemcami, wykazało aż nazbyt chyba wyraźnie, jak przeogromne szkody wyrządziły naszemu pięściarstwu

wieloletnie tarcia wewnętrzne.

Niestety, dziś nie jest bynajmniej lepiej.

To też w tym przedewszystkiem kierunku winien iść rennaissance tej popularnej dzidziny sportu. Związki okręgowe muszą się zdobyć wreszcie na wielki wysiłek i

wyszukać w Poznaniu

odpowiednią, cieszącą się zaufaniem wszystkich jednostkę na czoło P.Z.B., potem z pomocą związku uporządkować swe sprawy wewnętrzne i ruszyć na reszcie

wspólnym frontem

ku pracy naprawdę owocnej i twórczej.

Nie będzie ona z pewnością trudna i niewdzięczna. Wspaniały materjał oglądany na ringach całej Polski pozwoli

na szybkie wyszkolenie

kadr zawodników, mogących się śmiało zmierzyć nietylko ze Szwecją, ale z Węgrami, z Italją czy z Niemcami; wielka popularność boksu wśród publiczności sportowej stworzy

mocne podstawy finansowe

pozwalając na utrzymanie odpowiednich trenerów, pomocy treningowej i zakup sprzętu. Atuty te trzeba umieć tylko wygrać.

*

Szwedzi przybyli do Poznania w sobotę o godz. 14-ej, pod wodzą niebyle kogo: prowadził ich do boju

prezes międzynarodowego związku bokserskiego „FIB-u", p. Söderlund.

Aż przyjemnie było patrzeć na pełny szacunku stosunek zawodników do ich dowódcy, na jego autorytet i bezapelacyjne, a przytem pełne chęci poddawanie się wszelkim jego zarządzeniom.

Whotelu „Polonia", który był również punktem zbornym pięściarzy polskich,

w obozie szwedzkim

panował doskonały wprost ład i porządek. Każdy szczegół pobytu był celowo i zgóry obmyślony — czy to, jeśli chodzi o jedzenie, czy odpoczynek. To też rezultat nie kazał na siebie czekać· remis 8:8 odniesiony na obcym gruncie z drużyną, która wszak nie tak dawno jeszcze szła od zwycięstwa do zwycięstwa z największemi potęgami pięściarskiemi Europy, był dla skromnej, ukrytej w cieniu drużyny skandynawskiej

niewątpliwie dużym sukcesem.

Olbrzymia hala P.W.K. zaczęła się zapełniać rozgorączkowanym tłumem już dobrze przed godz. 6-ą. Wszyscy chcieli się przekonać naocznie, czy Dortmund był tylko przykrym przypadkiem, czy jeszcze przykrzejszą rzeczywistością. Po 7-ej

przeszło 5 tys. osób

wypełniło halę do ostatniego miejsca.

Dopiero jednak z 15-minutowem opóźnieniem sala rozbrzmiała oklaskami — to Szwedzi wchodzą na ring. Poza jedyną „muchą" Ljungiem, wszyscy mocni, rześcy, atletyczni, błękitne spodenki i białe koszulki z herbem szwedzkim na piersiach, podkreślają

urodę sportowa Szwedów.

Ale oto są już i Polacy. Czerwone spodenki z orłami, białe koszulki. Fizycznie, poza Garncarkiem, Chmielewskim i może Polusem, prezentują się raczej gorzej niż Szwedzi.

Następują zwykłe akty reprezentacyjne: przemówienie prezesa POZB, por. Łapińskigo i wręczenie gościom pamiątkowej plakiety, poczem angielska mowa p. Sederlunga, okrzyki obu drużyn, hymny państwowe...

O godz. 7.30 na ringu zostaje **para „much": Ljung — Misiorny** Polak idzie odrazu do ataku, ale robi to bez klasy. Ciosy są wolne i zgóry sygnalizowane co faniem łokcia. Pozatem wpada on na przeciwnika z takim impetem, że dzięki unikom Ljunga opiera się dwukrotnie na deskach i sznurach. Jedynym dorobkiem tej ofensywy jest

jeden celny lewy Polaka.

Jak na całą runde — mało, ale w sumie zdobywa on małą przewagę.

W drugiem kole walka się zaostrza. Misiorny otrzymuje ostrzeżenie za pchanie i okręcanie przeciwnika, ale Ljung rewanżuje mu się w zwarciu nieładnym trickiem czaszki w szczękę. Równie przykre wrażenie robi niespodziewany atak Polaka na Szweda, który chwilę przedem słucha uwag sędziego.

Ljung w rundzie tej idzie do ataku

i chociaż ofensywa jego jest bardzo średnia, uzyskuje przewagę.

W trzeciem kole Ljung początkowo atakuje, później jednak opada na siłach i Misiorny, aczkolwiek też wypompowany, trafia parę razy celnie i rozkrwawia Szweda. Słaba ta naogół walka przynosi dość problematyczne, zdaniem naszem, zwycięstwo Misiornego. 2:0 dla Polski.

Waga kogucia:

Anderson — Polus.

Polak wypadł doskonale. Agresywny, pomysłowy, rzutki, zwinny, już w pierwszej rundzie potrafił się dobrać prawą do Szwdea i to samo udaje mu się jeszcze parokrotnie, co oszałamia Szweda.

W drugiem kole Anderson ożył i zdobył się nawet na kilka dość niebezpiecznych wycieczek ofensywnych. To też runda ta wypadła dla niego dużo lepiej. W ostatniem starciu obaj szybko stracili siły i elastyczność rundy pierwszej.

Polus raz po raz ładuje

ciosy na szczęce źle kryjącego się Szweda, ale nie mają one dość mocy, aby zakończyć walkę k. o. Wysokie zwycięstwo punktowe Polaka widownia przyjmuje z entuzjazmem. Prowadzimy 4:0.

Waga piórkowa:

Carlsson — Cyranek.

Chudy jak tyka Szwed, występuje na ring z handicapem swoich nieskończenie długich rąk i tytułem wicemistrza Europy. A jednak maleńki przy nim, ale zwarty i mocny Cyranek jest dla Szweda przeciwnikiem groźnym. Taktyka Polaka polega na tem, że walcząc na dystans raz po raz wpada całym impetem na przeciwnika, atakując serce i żołądek.

Carlsson tkwi ciągle w defenzywie,

to też runda pierwsza brzmi raczej na korzyść Polaka. W drugiem kole Szwed bierze się do roboty, ale nie pokazuje wiele. Brak mu szybkości, serji i agresywności. Jedynie skuteczne sa jego contry i proste, w których wyzyskuje swoje długie ręce. Jeden z takich ciosów rozcina brew nad lewem okiem Cyranka. Runda trzecia ma przebieg podobny do drugiej:

contry i proste Szweda,

którym podmęczony Cyranek przeciwstawia ataki już nie tak groźne i celne, jak w pierwszem kole. Ostatecznie zwycięża bardzo niznacznie na punkty Carlsson. Prowadzimy 4:2.

Waga lekka:

Klimczak — Lindquist.

Łodzianin jest obok Polusa drugim mocnym punktem Polaków. Idzie do walki z nieprawdopodobnem sercem, ale temperament bynajmniej go nie ponosi. Pamięta równie dobrze o szczękach przeciwnika, jak i o własnych. Lindquist, przystojny wyjątkowo jak na Szweda brunet, walczy bardzo przytomnie, zawsze gotów do niespodziewanej riposty.

Cios Polaka jest jednak zbyt celny

i szybki, to też, parę potężnych upercutów ląduje na szczęce Szweda i rozkrwawia mu oko.

W drugiem kole, po zwajemnej wymianie ciosów, ręce obu zaczynają pływać w powietrzu, mimo to Klimczak i tu potrafi zadokumentować swoją przewagę.

Trzecia runda przynosi początkowo dwa, zdawałoby się nokautowe ciosy łodzianina, ale Lindquist przetrzymuje je, a pod koniec daje się nawet we znaki swoja dobrą lewą, wykorzystując manierę przetrzymywania swojej prawej przez Klimczaka pod pachą. W rezultacie jednak sptokanie kończy się

wysokiem zwycięstwem Polaka.

Prowadzimy 6:2, kończymy 8:8

Prowadzimy więc 6:2, a przecież mamy jeszcze w zapasie Garncarka, Chmielewskiego i Zielińskiego. Niestety, faworyci zawiedli. W czterech pozostałych walkach zdobyliśmy nie bez trudu zaledwie dwa punkty, które tyle że uchroniły nas od porażki, ale przyniosły też :

dwa k. o. w wadze półciężkiej i ciężkiej.

Waga półśrednia: Eklund — Garncarek. Szwed góruje nad Polakiem od początku do końca. Łodzianin więcej niż jednostronny,

poluje wyłącznie na cios z prawej,

który, doskonale kryjący się i stopujący Szwed, zupełnie mu uniemożliwia. W pierwszej rundzie łodzianin potyka się i pada na chwilę na deski, a potem twarz jego wykrzywia się z bólu po zbyt niskim ciosie Eklunda.

W drugiej rundzie, po serji ciosów Szweda w żołądek,

Polak raz wreszcie trafia

prawą w szczękę. Szwed pada, ale raczej od siły uderzenia niż od jego skuteczności i... dalej zbiera punkty. Trzecie koło przynosi dalszą jego przewagę i w sumie rezultat 6:4 dla Polski.

Waga średnia:

Ostling — Chmielewski.

Szwed walczy wyjątkowo nieczysto. Ciągle bije w tył głowy, na co widownia reaguje gwizdem. Chmielewski wyraźnie idzie początkowo na walkę na dystans, nie może się jednak jakoś zdobyć na atak. Pod koniec dopiero trafia raz celnie. W sumie runda dla Szweda.

W drugiem kole łodzianin przypuszcza generalny atak i

odrazu zdobywa przewagę,

jakkolwiek w wymianie ciosów sam też dostaje kilka razy. Mimo to oszałamia on poważnie twardego przeciwnika i zmazuje z naddatkiem swoją winę z pierwszej rundy.

W trzeciej rundzie niewiele już było boksu. Ramiona obu przeciwników zakreślają raz po raz wielkie koła, natrafiając na próżnię albo na barki. Młocka ta trwa do samego końca i wyczerpuje bardziej Szweda niż Polaka, który znowu zdobywa kilka punktów przewagi, wygrywając zasłużenie, aczkolwiek nieznacznie. Stan 8:4 dla Polski.

Waga półciężka:

Söderberg — Zieliński.

Początkowo wydaje się, że siły przeciwników są równe, ale szybko Szwed uzyskuje przewagę doskonale stopując ciosy Polaka i sam raz po raz ładując mu prawą na szczęce. Pierwszy taki cios, otrzymany po minucie walki, odrazu oszałamia Zielińskiego, a drugi, zadany tuż przed końcem, zwala go na deski.

Gong ratuje Polaka od k.o.

Jedna minuta przerwy nie wystarcza jednak, aby go przyprowadzić do sił, to też bezpośrednio po rozpoczęciu walki, sędzia widząc beznadziejny stan Polaka, przerywa ją i ogłasza zwycięstwo Söderberga przez k. o. techniczny. Prowadzimy 8:6.

Waga ciężka:

Erikkson — Tomaszewski.

Szwed wyższy od Polaka i cięższy od niego o trzy kg., występuje do walki z olbrzymim handicapem. Mimo to Tomaszewski zaczyna b. ładnie i trafia Szweda w szczękę i w żołądek, i wydaje się, że uda mu się walkę rozstrzygnąć na swoją korzyść. Ale Szwed czaj się i w pewnym momencie

strzela z prawej,

przypiera Tomaszewskiego do sznurów i już wtedy jest jasne, że walka została rozstrzygnięta na naszą niekorzyść. W drugiej rundzie Polak walczy początkowo nieźle dzięki wskazówkom, jakich mu udziela z pod ringu jego kolega Majchrzycki. Kiedy jednak Szwed trafia go znowu z prawej, pada na deski i przegrywa k. o.

Inż. J. Grabowski

Telefonem z Łodzi

ŁÓDŹ. 4. 12. — Tel. wł — Mecz bokserski drużyn ŁKS i Barkochby przyniósł niespodziewanie wysokie zwycięstwo drużynie żydowskiej w stosunku 7:1. Wszystkie 4 walki miały przebieg interesujący, poziom ich jednak nie był specjalnie wysoki, a całość z powodu niewypełnienia całego zapowiedzianego programu, wypadła niekorzystnie.

Najlepszym zawodnikiem dnia okazał się w wadze koguciej Wulfowicz (B), rozporządzający nieprawdopodobnie silnym ciosem. Swem zwycięstwem nad Piestrzyńskim wybił się Wulfowicz na czoło pięściarzy łódzkich w swej kategorji.

W wadze muszej Lieberman walczy na remis z Antczakiem.

W wadze piórkowej Szymszewicz (B) miał wyraźną przewagę nad Krzywańskim, odniósł też w pełni zasłużone zwyrięstwo. W tej samej wadze Białystok (B) pokonał wysoko na punkty Schlägla.

ŁÓDŹ. 4. 12. — Tel. wł. — W półfinałowych spotkaniach w turnieju gier sportowych o puhary Triumfu, w koszykówce męskiej ŁKS pokonał pewnie drużynę Zjednoczonych w stosunku 32:18, górując znacznie nad przeciwnikiem dopiero po przerwie. Do finału, który odbędzie się w nadchodzącą sobotę, zakwalifikwał się ŁKS i WKS.

W spotkaniu o trzecie i czwarte miejsce YMCA pokonała Triumf w stosunku 22:18. W siatkówce żeńskiej odbyło się spotkanie towarzyskie między ŁKS i Zjednoczonymi, zakończone zwycięstwem Ł. K. S'u w stosunku 2:0.

Kto jest najlepszym piłkarzem

Zwycięzca w plebiscycie zdobędzie puhar kryształowy f. „Favorit"

Nasz plebiscyt o miano króla piłkarzy polskich wywołał w sferach piłkarskich zrozumiałe zainteresowanie. Już na drugi dzień po ukazaniu się poprzedniego numeru „Przeglądu" w sprzedaży, zaczęły napływać odpowiedzi.

Chwilowo w grę wchodzi kilka tylko nazwisk, przyczem najwięcej zalet wszechstronnego piłkarza czytelnicy widzą w Bułanowie, Albańskim, Nawrocie i Kossoku.

Słynny napastnik Cracovii, a dawniej Legji p. Józef Ciszewski był jednym z pierwszych, którzy nadesłali swój głos.

Wymieniając Bułanowa, p. Ciszewski pisze: — Cieszę się, że „Przegląd Sportowy", urządzając plebiscyt piłkarski kładzie nacisk na morale, którego brak u większości zawodników przynosi tak wielkie szkody piłkarstwu polskiemu.

Opinja ta podkreśla jaskrawo fakt, że nawet czynni piłkarze zdają sobie sprawę z sytuacji w jakiej, dzięki korupcyjnej akcji „działaczy" klubowych znalazła się nasza piłka nożna.

Powracając do konkursu, raz jeszcze precyzujemy jego warunki. Tak więc z pośród wszystkich piłkarzy polskich czynnych w r. 1932-im należy wybrać gracza, który zdaniem czytelnika, zasługuje na miano króla piłkarzy polskich. To, czy jest on bramkarzem lub obrońca, pomocnikiem albo napastnikiem, jest rzeczą zupełnie obojętną, taksamo jak jego przynalczność klubowa.

Przy wyborze kandydata czytelnik winien wziąć pod uwagę następujące dane:

1) technika gry,

2) zdolności taktyczne,

3) warunki fizyczne: a) szybkość, b) zwrotność i balans ciała, c) wytrzymałość,

4) warunki moralne: a) duch walki, b) odporność psychiczna przy niepowodzeniu, c) dżentelmeńskość w stosunku do przeciwników, kolegów, sędziów i publiczności, d) brak egoizmu w grze.

Na załączonym kuponie należy wypisać jedno tylko nazwisko piłkarza, który zdaniem głosującego jest najwybitniejszym footbalistą polskim.

Po wypełnieniu własnego adresu i nazwiska, kupon należy wyciąć, nalepić na zwykłą kartkę pocztową i wysłać pod adresem: „Przegląd Sportowy", Warszawa, ul. Marszałkowska 3-7 nie później jak do dnia 10-go grudnia r. b.

Piłkarz, który zdobędzie w plebiscycie największa ilość głosów zdobywa przechodni kryształowy puhar łódzkiej fabryki gumy do żucia „Favorit" oraz dyplom „Przeglądu Sportowego". Gracze uplasowani na drugiem i trzeciem miejscu otrzymaja dyplomy. Pozatem dyrektor fabryki „Favorit", entuzjasta sportu, p. H. Filtzer ofiarowuje 50 premij w postaci paczek gumy do żucia dla rozlosowania między czytelników, oraz między graczy, na których będą głosowali nasi czytelnicy.

„Przegląd Sportowy" ze swej strony rozlosuje między czytelnikami, bez względu na kogo oni głosowali, pięć bezpłatnych kwartalnych pernumerat swego wydawnictwa.

Walka o puhar firmy „Favorit" toczyć się będzie w ciągu trzech lat. Piłkarz który w trzech plebiscytach zdobędzie w sumie największą ilość głosów — bez względu na miejsca zdobyte w każdym plebiscycie — otrzyma puhar na własność.

Thunberg, król łyżew

przybędzie w styczniu do Polski

Spotkałem przed paroma dniami na ulicy mistrza świata w łyżwiarstwie Claas Thunberga i porozmawiałem z nim trochę o jego formie i treningu.

— Słyszałem że jesteś już w formie. Jakto, więi masz wogóle czas na trening? Twoje interesy nie rozwijają się tak, jak to kiedyś mówiłeś?

— Mój Boże, przecież ty sam wiesz, że stary sportowiec nie może żyć bez sportu. Poprostu muszę trenować i startować. W tej chwili wórciłem z podróży po kraju. Odwiedziłem połać północną Finlandji, wziąłem ze sobą łyżwy i z radością mogłem potrenować. To też jestem już w dość dobrej formie, może trochę za gruby, ale ta warstwa tłuszczu zniknie prędko, gdy wezmę się porządnie do pracy. A myślę już o tem poważnie. Tu w Helsinkach, codzienny spacer treningowy — to robi swoje. Niebawem odzyskam już starą formę.

— No, a rekordy?

— Nie, na to jestem już za stary; 38 lat — to wystarcza. Ale walczyć będę często. Za tydzień mamy już pierwsze zawody w Helsinkach, a w styczniu mam odwiedzić Polskę, gdzie zostałem zaproszony. Vorie Wosche, młodziutka mistrzyni świata, która już pilnie trenuje, będzie mi towarzyszyła w podróży. Spotka ona jednak niebezpieczną przeciwniczkę — Nehringową, która w roku ub. w Davos miała doskonałe rezultaty.

Tu Thunberg, który zawsze ma wiele do roboty i zawsze jest ruchliwy, jak żywe srebro powiedział mi nagle do widzenia i już go nie było.

Ze swej strony mogę dodać że Thunberg ma wziąć udział w zawodach w Warszawie i w Katowicach, a potem wyjedzie do Davos.

Gösta Janssor

Najlepszy bokser wileński Jerzy Wojtkiewicz, otrzymał imienne zaproszenie na wzięcie udziału w międzynarodowym meczu bokserskim w Rydze w dniu 11 grudnia, z udziałem Łotyszów, Litwinów i Niemców.

Walne zebranie Wil. Okr. Związku Hokeja Lodowego obrało nowy zarząd, w którego skład weszli: profesor Weyssenhoff — prezes, red. Niecieckl I wiceprezes, K. Downarowicz II wiceprezes, A. Okułowicz skarbnik, i zarazem sekretarz, F Wasilewski kapitan sportowy i ref. spraw sedziowskich, Gisin, Gotlib i Andrzejewski członkowie zarządu.

Wileński Związek Narciarski projektuje 25 lutego zorganizować w Wilnie wielkie zawody narciarskie z udziałem Łotwy, Estonji i Litwy. Polski Związek Narciarski ze swej strony wyraził zgode i przyrzekł poparcie.

Z ramienia P.Z.B. wyjeżdża do Z.Z. w poniedziałek wiceprezs P.Z.B. p. Seydlitz, aby na miejscu przedstawić sprawę ekspedycji do Dortmundu.

P.K.S. Katowice zwróciło się jak wiadomo z referendum do okręgów w sprawie interpretacji regulaminu i decyzji zarządu w kwestji meczu o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie z I.K.P. Dotychczas odpowiedziała jedynie Warszawa, podzielając stanowisko P.K.S.

Teodor Sztekker zdobył mistrzostwo Austrji w zapaśnictwie, po paru tygodniach zaciętych walk. Drugie miejsce zajał Garkowienko, trzecie Kawan

Wybitny alpinista polski Jerzy Golcz, zamieszkały we Francji, stały uczestnik i filar polskich wypraw alpejskich bawi od paru tygodni w Polsce i wygłasza szereg odczytów o polskim alpinizmie

Kupon plebiscytowy

Kto jest najlepszym piłkarzem polskim?

Nazwisko gracza ....

Imię i nazwisko czytelnika ....

Dokładny adres ....

Ankieta 5-ciu

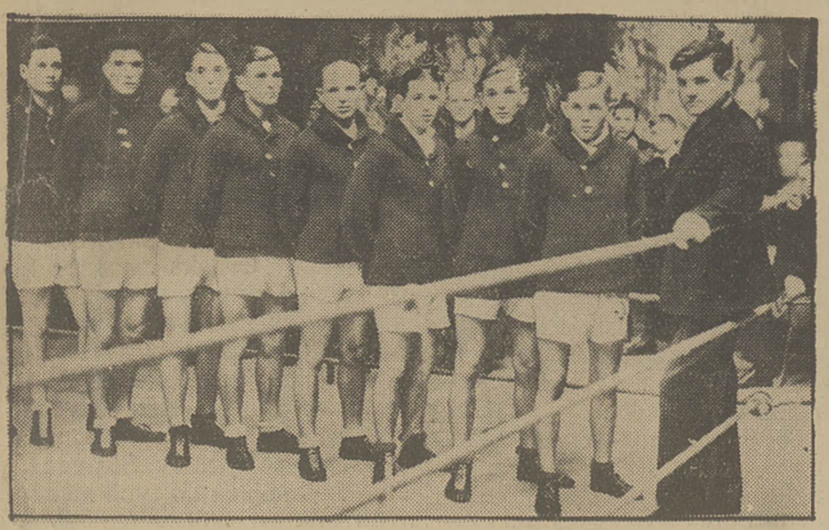


Kto odgadnie co oznacza ten znak i wymieni wszystkich pięciu — proszony jest o podanie nazwiska i adresu do „Przeglądu Sportowego" pod „Ankieta 5-ciu" kartką pocztowa do dnia 9 grudnia 1932 r. Między nadsyłających odpowiedzi rozdzielone będą nagrody pieniężne do 100.— zł.

Gong bokserski brzmi w całym kraju

Skoda-PKS 10:6

Warszawianie zwyciężają zdekompletowany zespół śląski



PIĘŚCIARZE WARSZAWSKIEJ „SKODY"
którzy pokonali w niedzielę drużynowych mistrzów Śląska — P. K. S. z Katowic.

Jeżeli tak dalej pójdzie, to afisz reklamowy zawodów bokserskich będzie spotykał się z lekceważącem wzruszeniem ramion a sale na meczach będą świeciły pustkami. Organizatorowie urażają bowiem publiczność w sposób dla siebie najboleśniejszy — ściągają widzów fałszywą reklamą, a potem wprowadzają ją w błąd. Albo dziesiątkują bokserów, których obiecali albo zastępują atrakcyjne nazwiska miernotami.

Na meczu PKS (Katowice) — Skoda ta nieszczęsna dla boksu zasada zachowana była w całej pełni. W drużynie warszawskiej luki były niewielkie: nic nie straciliśmy, że zamiast Kukiełły wystąpił Miller. U Ślązaków brakowało aż trzech zawodników: Cichego, Zalewskiego i Wystracha i aż trzech walczyło w niewłaściwych kategorjach, co odbiło się zwłaszcza na Matuszczyku i Neblu.

Tem się też tłomaczy, że drużyna, która omal nie pobiła IKP, przegrała ze Skodą 6:10.

Drugą rzeczą, na którą trzeba zwrócić baczną uwagę jest sposób oceny walk przez sędziów, która łatwo może doprowadzić do dalszego zwyrodnienia boksu polskiego. Zawodnik chce zwyciężyć, to jego pierwszy, jeżeli nie jedyny cel. Jeśli będzie wiedział, że wystarczy do tego ambicja, bojowość i improwizacja, zadowoli się pracą nad temi cechami, a zaniedba kształcenia prawdziwych zalet boksera: techniki, siły ciosu, taktyki, seryj i t. d.

Wczorajsze decyzje taksamo, jak i wszystkie niemal, które ostatnio zapadały na ringach bokserskich, zbyt łatwo poddają się suggestji zewnętrznego obrazu walki. Jeśli bokser atakuje, nawet chaotycznie, jeśli więcej trafia, nawet w zasłony, jeśli wogóle ma więcej z walki na oko, przyznaje mu się zwycięstwo.

Przeciwnik jego może być lepszy technicznie, może być precyzyjniejszy, może być lepszym bokserem, jeśli jest w defenzywie i rzadziej, ale celniej i skuteczniej trafia, zostaje najczęściej uznany za pokonanego, a w najlepszym wypadku otrzymuje remis.

Tragedją boksu polskiego jest właśnie brak techników, bokserów wykształconych. Znani jesteśmy przecież z tego, że zawsze wnosimy na ring niezwykły zapas siły, temperamentu, bojowości, cech cennych, ale pozbawionych zupełnie szlifu.

Sposób oceny walki musi więc dążyć do wyrobienia tych właśnie zalet, bez których posiadania można być conajwyżej utalentowanym dyletantem, ale nigdy bokserem o wartości międzynarodowej.

Wiele rozstrzygnięć niedzielnych odpowiadała wymienionym poglądom. Moczko n. p. zremisował z Polakiem, mimo, że był celowy choć ekonomiczny w ciosach i znacznie lepszy technicznie. Polak atakował tylko furją, zaniedbując zupełnie krycia i dopóki Ślązak miał jeszcze zapas sił, warszawianin wyglądał na ringu dość rozpaczliwie. Potem walka przechyliła się na korzyść Polaka, który jednak z gradu ciosów zdołał wyłuskać zaledwie parę o poważnej klasie bokserskiej.

Matuszczyk też zremisował tylko z Matuszewskim, choć akcje jego stały na poziomie prawdziwego boksu, przeprowadzane były ekonomicznie, tylko w momentach, które rokowały im powodzenie, a nie w stylu „hurra".

Jedyną decyzją, która sprawiedliwie oddała pierwszeństwo lepszemu technicznie, ale słabszemu fizycznie bokserowi, było przyznanie zwycięstwa Pisarskiemu nad Wieczorkiem.

Wyniki szczegółowe walk były następujace: Waga musza: Moczko II (P) remisuje z Polakiem. W pierwszej rundzie wszystkie ciosy Moczki trafiają Polaka, który nie umie się zasłaniać. W drugiej sekundanci udzielili parę skutecznych rad warszawianinowi, który walczy już o wiele lepiej, a rozporządzając silniejszym ciosem trafia parę razy. W trzeciej rundzie Polak dzięki lepszemu tempu ma przewagę nad wyczerpanym Ślązakiem.

Waga kogucia: Nowakowski bije pewnie na punkty Millera. Ślązak atakuje ciągle, nie zwracając uwagi na krycie. To też parę razy nadziewa się na cios Millera, naogół jednak rozporzadza celnym i skutecznym ciosem, zwłaszcza z lewej, co mu zapewnia pewne zwycięstwo.

Waga piórkowa: Matuszczyk remisuje z cięższym od siebie Matuszewskim. Matuszczyk atakuje z dużą rozmaitością, trudno mu jednak trafić unikającego dobrze warszawianina. Mimo to jego przewaga techniczna jest wyraźna, a chaotyczne ataki Matuszewskiego nie wywierają większego wrażenia. Dopiero w trzeciej rundzie Matuszczyk jest zmęczony, mimo to na punkty ciągle jest lepszy.

Waga lekka: Bąkowski wygrywa przez techniczny k. o. z Neblem. Ślązak, znacznie lżejszy i słabszy, ucieka przez całą pierwszą rundę, a w drugiej po otrzymaniu paru ciosów, rezygnuje z walki; poprostu ma dosyć perspektyw, które mu szykuje Bąkowski.

Waga półśrednia: Seweryniak wypunktowuje Gburskiego. Warszawianin dąży do zwarcia, paraliżując w ten sposób przewagę dłuższych ramion Ślązaka. Gburski atakuje dużo, ale ciągle zwarcia Seweryniaka uniemożliwiają skuteczność tych poczynań, zwłaszcza, że Ślązak operuje tylko swingiem i szerokim sierpem. Seweryniak ma przewagę punktową w dwu rundach, w trzeciej słabnie, ale na zwycięstwo zasługuje.

W. średnia: Pisarski bije Wieczorka. Ślązak jest od początku systematycznie wypunktowywany lewą prostą przez Pisarskiego, który nadto często dodaje i prawą, słabą ale celną. Dopiero w trzeciej rundzie Wieczorek rzuca się z furją do ataku, ale i tak Pisarski zbiera więcej punktów, choć dawna jego agresywna ofenzywa zmienia się na cofanie.

W. półciężka: Antczak ma w dwu pierwszych rundach miażdżącą przewagę nad Wrazidłem, który jednak siłą woli ratuje się od nokautu; w trzeciej rundzie Antczak, mimo zmęczenia utrzymuje jednak równą walkę. Zwycięstwo Antczaka zasłużone.

Niesmaczną parodję boksu ujrzeliśmy w wadze ciężkiej między Płaczkiem i Paprockim. Poza wagą nie wnieśli owi zawodnicy wiele więcej na ring. Dlaczego wygrał Płaczek niewiadomo.

Wawel-AKB 10:6

Niewesoła demonstracja pięściarstwa w Krakowie

KRAKÓW, 4.12. — Tel. wł. — Mecz bokserski Wawel — AKB (Siemianowice) dał wynik 10:6. Mogło zresztą z powodzeniem być odwrotnie, bowiem to co tysiączna zgórą publiczność oglądała w sali Ośrodka, było wszystkiem innem, tylko nie boksem. Jeszcze jeden taki wieczór a sport ten, który tak w Krakowie się rozwinął, nie będzie mógł więcej liczyć na poparcie widzów.



AŻ ISKRY LECĄ NA RINGU
pod ciosami Locatellego i Nekolnego — Karykatura francuska.

Zawodników Wawelu cechowała niezwykła apatja, brak choćby najprymitywniejszej techniki, no i obawa przed przeciwnikiem. To też rzekomo niebezpieczne faule, które reklamowali obaj bracia Zbikowie oraz Schaeffer, dzięki czemu przyznano im niezasłużenie zwycięstwo przez dyskwalifikacje, wyrobiona sportowo publiczność krakowska powitała długotrwałym gwizdem.

Do poziomu tych niebywałych w Krakowie walk dostroił się w zupełności niezwykle nieudolny sędzia ringowy, p. Stawiarczyk, który swemi nieumiejętnemi rozstrzygnięciami do reszty rozjątrzył podniecona widownię.

Ślązacy przedstawiają zespół zupełnie przeciętny, twardy i niezwykle fair walczacy. To też pozyskali oni sobie publiczność krakowską.

Dwie walki wstępne rozegrane w wadze lekkiej były następujące: Foryś wygrał po prymitywnej walce z Kromką. Walka Pancer — Ossoliński dała wynik remisowy.

W walkach punktowych w wadze papierowej wystąpili Juszczyk (W) i Kołodziej (AKB). Juszczyk widocznie bez formy, gdyż mimo niezwykle agresywnych ataków nie mógł przekonywująco pokonać bardzo młodego Ślązaka walczącego doskonale defenzywnie. Zwyciężył Juszczyk na punkty. Wynik remisowy byłby sprawiedliwszy.

Waga musza: Sworzeniowski (W) — Dulok (AKB). Wynik remisowy po bardzo szybkiej i ładnej walce. Sworzeniowski pozbył się brzydkiego nałogu walki „niefair" i przedstawia się obecnie o wiele korzystniej.

Waga kogucia: Zbik II (W) — Pałek (AKB). Tuż po rozpoczęciu walki, w której lekką przewagę miał Ślązak, Zbik otrzymuje przypadkiem, zresztą dość słaby cios w kark i upada na ring, leżąc, porozumiewa się ze swym sekundantem czy ma wstać, w rezultacie pozwala się wyliczyć a wówczas sędzia ogłasza jego zwycięstwo po dyskwalifikacji przeciwnika. Długotrwały tumult na widowni.

Waga piórkowa: Korzenici (W) — Bieniek. Walka bardzo żywa i zacięta przy lekkiej przewadze krakowianina, na którego gwałtowne ataki odpowiada Ślązak wspaniałemi ripostami. W trzeciej rundzie obaj zawodnicy wyczerpani. Wynik remisowy krzywdzi Ślązaka.

Waga lekka: Z powodu nadwagi Studnickiego Cieślak wygrywa w. o. W walce towarzyskiej Studnicki wykorzystuje nadwagę, pcha dużo ciałem i wygrywa przez k. o. Walka brzydka.

Waga półśrednia: Mieczysławski (W) — Widemann (AKB). Z powodu nadwagi Widemana wygrana Mieczysławskiego przez w. o. W walce towarzyskiej wynik nierozstrzygnięty. Walka żywa, przyczem Ślązak stopuje furjackie ataki Mieczysławskiego.

Waga średnia: Zbik I (W) — Bańkowski (AKB). Walka chaotyczna. Ślązak lepszy technicznie. Pod koniec spotkania powtarza się podobna historia jak ze Zbikiem II. Sędzia przyznaje zwycięstwo krakowianinowi.

Waga półciężka: Schaeffer (W) — Bohn (AKB). W pierwszem starciu symuluje Schaeffer cios niski i zostaje wyliczony. Natychmiast po wyliczeniu z uśmiechem podnosi się z ziemi. Publiczność z niebywałem oburzeniem opuszcza salę, a sędzia przyznaje zwycięstwo Ślązakowi.

(A. Ch.).

Czy zdobędziemy Najucha?...

Jedyna okazja powinna być przez P.Z.L.T. wyzyskana

Berlin, w grudniu.

Od lat kilku, z końcem każdego sezonu, głoszona jest uporczywa już wieść, że „w roku przyszłym przyjeżdża do Polski w roli trenera tennisowego Roman Najuch". Niestety, pogłoski te były dotąd nieprawdziwe.

Coprawda Najuch kilkakrotnie wyrażał chęć trenowania Polaków, ale tylko w rozmowach prywatnych — oficjalnych kroków w tym kierunku nikt nie podejmował.

Obecnie, poraz pierwszy, sprawa zdobycia Najucha dla tennisu polskiego przedstawia się w formach realnych. Komitet Imprez w Berlinie prowadzi z upoważnienia Legji oficjalne pertraktacje.

Zawodowiec berliński chce na wiosnę przenieść się do Warszawy, chce popracować nad tennisem polskim, nietylko nad drużyną puharową. Trening z przebogatym materiałem trwać musi 5—6 miesięcy. Po takim czasie obiecuje sobie Najuch znakomite rezultaty. Przyjechać na kilka tygodni, celem przygotowania zespołu do puharu Davisa uważa on za niemądre i nierentowne, zarówno pod względem finansowym, jak i sportowym.

Od kwietnia do września zamierza Najuch przekopać fundamenty polskiego tennisu, chce stworzyć armję klasowego narybku, sprowadzić na przyzwoitą drogę marnujące się, według niego, talenty Jędrzejowskiej, Warmińskiego i tylu innych.

Trudno nie mieć zaufania do obietnic Najucha. Jeden z pierwszych zawodowców świata, a z pewnością najlepszy trener i pedagog wie, co potrafi. Nie trzeba przypominać wartości Najucha; dość wymownie świadczy o jego zdolnościach pedagogicznych trójka jego wyłącznych uczniów: Cilly Aussem, Prenn i v. Cramm. Specjalnie Aussem, nie mająca w zasadzie ani trochę powołania do tennisu, tak długo trenowała z Najuchem, aż zdobyła mistrzostwo Wimbledonu.

Rokowania z Najuchem są tym razem rzeczywiście na najlepszej drodze. Pozostała właściwie jedna kwestja do rozwiązania, niestety najważniejsza, bo dotycząca strony finansowej. Warunki Najucha są dość skromne, jak na tak dobrze płatnego profesjonała, może jednak zbyt wysokie na naszą biedną kieszeń. Apelujemy jednak do czynników miarodajnych: warto wszędzie oszczędzać; tutaj nie! Praca z Najuchem musi dać nieocenione rezultaty, więcej niż turnieje, więcej inż wyjazdy pojedyńczych gwiazd, więcej niż spotkania puharowe.

Dlatego: dajmy tennisistom Najucha.

H. Gliner

Rewanż olimpijski udał się wreszcie Bernlöhrow.; w Stuttgarcie pokonał on po zaciętej walce Francuza Michelot, osiągając przewagę w drugiej i trzeciej rundzie.

Doskonały bokser austrjacki, pogromca Kanpińskiego, Zehetmayer pokonał w Berlinie na punkty Niemca Petscha, co podkreśla jego wysoką klasę.

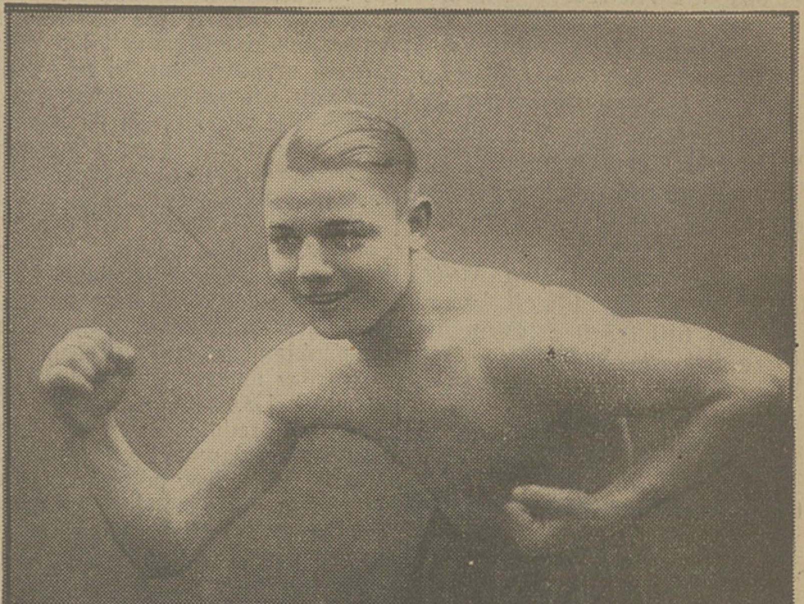
Barany zmienił swe zamiary i nietylko, że będzie startować, ale chce pobić rekord światowy Weissmüllera.

Kanadyjczycy Edmonton Superior pokonali uniwersytecką drużynę Oxford w stosunku 2:0.

Pingpongiści czescy pokonali niemieckich w stosunku 5:4. Barw Pragi bronili Kolar, Lautenbach i Nikodem. Barw Niemiec: Nickelsburg, Madiaroglou i Schwager Nie przegrał żadnego spotkania Niemiec Madiaroglou.



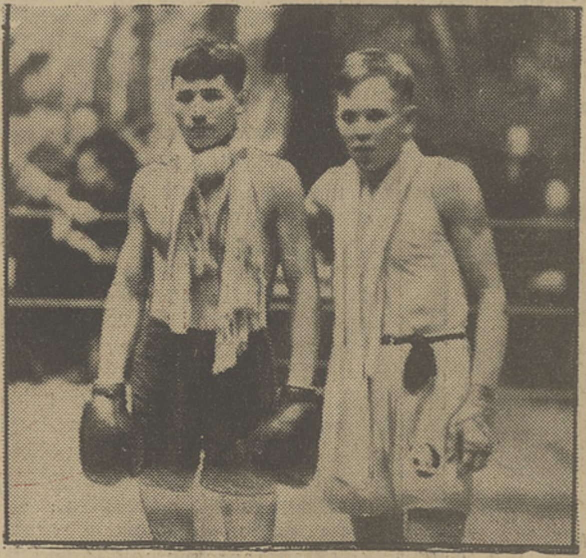
PIOTR KOLESAR
jeden z czołowych skoczków polskich członek sekcji narciarskiej Wisły.



LELEWSKI — INOWROCŁAW
doskonały bokser Goplanii w. lekkiej, będzie obok Zielińskiego ostoją zespołu swego miasta na meczu wtorkowym ze Szwedami.



ZESPÓŁ LIGOWY ŁÓDZKIEGO KLUBU SPORTOWEGO
Od lewej: Kaczsiak, Powiak, Durka, Herbstreich, Pegza, Welnic, Król, Tadeusiewicz (klęczą) Gałecki, Mila, Jańczyk.



MOCZKO II i POLAK
walczyli na remis podczas meczu w Warszawie. Skoda — P.K.S. 10:6.



MATUSZCZYK i MATUSZEWSKI
także nie rozstrzygnęli walki, choć Ślązak przeważał wyraźnie.

O nową erę w piłkarstwie świata

W środę 7.XII o godz. 14.30 Austrja atakuje hegemonję W. Brytajnji

Dwa wielkie mocarstwa piłkarskie są już gotowe do boju. I gdy w środę dnia 7 grudnia o godz. 14.30 na boisko Chelsea wejdą drużyny Anglji i Austrji, rozpocznie się jedno z najważniejszych spotkań piłkarskich XX wieku, świetniejsze niż turnieje olimpijskie, niż mistrzostwa świata.

Europa wyzywa Anglję.

Robiła to już wielokrotnie i spotykała się z lekceważeniem nauczycieli wobec uczniów.

Dziś jednak zmieniło się wiele. Już zapomniano o pierwszej porażce 0:15. Anglicy uznali, że kontynent może sięgać po katedrę profesorów piłki nożnej, na której zasiadali oni niepodzielnie od jej początków. Skończyły się pobłażliwe miny, wycieczki urlopowe na kontynent, urozmaicane meczami piłkarskiemi. Dziś Anglja broni się, walczy o swój prestiż, o swą sławę, która szczerbiona była ostatnio dotkliwie przez Austrję, Węgry, Niemcy, ba, nawet Francję.

Napięcie otaczające spotkanie jest więc zrozumiałe. Wszak Anglja wynalazła piłkę nożną, oparła ją o bogate tradycje, wzbogaciła stylem szkockim i wzniosła na poziom który przez długie lata był nieosiągalny dla nikogo.

Gdy zaczęto grać w piłkę nożną na kontynencie, Anglicy mieli już za sobą trzydziestoletnią tradycję pucharów i meczów międzypaństwowych, piętnastoletnią — mistrzostw.

Kontynent zaczął jednak powoli ale systematycznie odrabiać stracony teren. Zaczął się uczyć, nie zrażał się klęskami, wprowadził do tematów Brytanji nowe idee.

Wyprawy drużyn reprezentacyj angielskich na kontynent zaczęły im przynosić bilans katastrofalny. Albion otrzeźwiał, ba, zaczął chwiać się w posadach. Z twierdzy piłkarstwa brytyjskiego padł sygnał obrony. Sprowadzono do Londynu Hiszpanję i pokonano ją... 7:1. Nauczka była dotkliwa.

Ale dla nas jeszcze niewystarczająca. Bo któż powołał Hiszpanję do reprezentowania barw kontynentu. Wszak cała Europa Środkowa i Italja roszczą sobie słusznie, w mniemaniu wszystkich, nawet Hiszpanji, pretensje do wyższej klasy. A tylko jedna drużyna wybija się zdecydowanie na czoło elity piłkarstwa europejskiego — to Austrja.

Niepokonana od maja roku ubiegłego zdobywczyni pucharu Europy ma Austrja w ciągu lat czterech imponujący bilans walk: 31 meczów 18 zwycięstw, 8 remisów, tylko 6 przegranych, stosunek bramek 89:45. Tylko 14 zwycięstw mają Włochy, 12 Węgry, 11 Czechosłowacja, tylko 5 „reprezentantka kontynentu" — Hiszpanja. Cyfry te mówią same za siebie.

A nadto wielka sława Austrji ugruntowana na takich wynikach jak 6:0 i 5:0 z Niemcami, 5:0 ze Szkocją, 8:2 z Węgrami, 8:1 ze Szwajcarją, 2:1 z Włochami datuje się zaledwie od półtora roku, od czasu gdy zmontowano słynny atak, zespolono całą drużynę w t. zw. powszechnie „Wunderteam".

To też dziś nikt, nawet Włosi najbardziej zazdrośni o sławę piłkarską, nie protestują przeciw prawu reprezentowania przez Austrję w Londynie kontynentu. Powołano ją jednomyślnie na orędowniczkę jego honoru i wysłano do Londynu wraz z dziesiątkami wycieczek i 4000 kibiców ze wszystkich krajów.

To „delirium" piłkarskie udzieliło się nawet Londynowi, gdzie doniedawna na mecze zespołu kontynentalnego zebrałoby się niewiele więcej widzów, niż na trzeciorzędnym lokalnym meczu.

Ale zbyt wiele gromów padło ostatnio na piłkarstwo angielskie z chmur kontynentalnych, aby meczu środowego nie oczekiwano za kanałem w białej gorączce. To też wszystkie mecze międzypaństwowe tego sezonu były prowadzone pod znakiem Austrji. Opinja publiczna obojętna dotąd na sprawę składu drużyn zaczęła się nią żywo interesować. Pisma angielskie fachowe i codzienne zaczęły wentylować decyzje kapitana związkowego. Zwłaszcza, że na piłkarstwo angielskie zaczęły sypać się niepowodzenia: przegrany mecz z Irlandją i ze Szkocją, nieudany z Walją. Zaczęto publicznie odkrywać słabe punkty i szukać ich wzmocnienia. Przez te trzy reprezentacje, które ostatnio walczyły przewinęło się 22 graczy, zadowoliło z pośród nich zaledwie ośmiu. I przeciw Austrji wystawiono trzech debjutantów.

Wszystkie te próby, błyski nadziei i depresji rozpłomieniły do żywego zainteresowanie meczem z Austrją. To też trybuna Chelsea licząca 80.000 widzów jest już wyprzedana, choć ceny biletów są dwukrotnie wyższe niż na normalne spotkania.

Anglicy są pewni siebie, są zadowoleni ze swego teamu. Ale niema mowy o niedocenianiu Austrji. Zakłady stoją ciągle jeszcze al pari.

Team Anglji jest istotnie doskonały, skrupulatnie wybrany, najlepszy jaki może wystawić Anglja, niezawodna jest znakomita obrona Hibbs, Goodall, Blenkinsop, która stale reprezentuje Anglję we wszystkich meczach i nigdy przez nikogo nie była krytykowana — uznana jest za idealną.

Sporną była koncepcja pomocy i ataku, ale i tu decyzja związku zadowoliła wszystkich. Na środku pomocy postawiono gracza defenzywnego — Harta. Ma to stworzyć mur nie do przebicia dla napawającego lękiem ataku austrjackiego.

Atak ma za łączników dwie najwybitniejsze osobistości angielskiego świata piłkarskiego: Jacka i Walkera. Są to gracze niemłodzi już, znakomici technicznie, taktycznie, o kondycji fizycznej nieustępującej pełnej młodości. Są to przytem jedyni gracze którzy nie grają szablonem, zaskakują przeciwnika inteligencją, stosują się w każdej chwili do sytuacji, dorównują pod tym względem Austrjakom słynnym ze swej bogatej w pomysły gry. Partnerami ich są znakomici strzelcy skrzydłowi Houghton i Crooks zgrani z łącznikami, którzy wypełniać mają tylko ich zamysły. Środek ataku Hampson nie bawi się też w kombinacje; celem jego jest jaknajenergiczniej zakończyć każda akcję.

Boczni pomocnicy Strange i Campbell należą do tych nielicznych graczy, którzy nie zawiedli w dotychczasowych meczach — to wystarcza. Ciekawe jest, że w reprezentacji jest tylko jeden gracz lidera tabeli — Arsenalu — Jack.

★

O wiele mniej kłopotów w zestawieniu drużyny miał Hugo Meisl. Poprostu dlatego, że do ścisłego wyboru mogło pretendować zaledwie 15 — 16 graczy, a wszyscy oni wyjechali do Londynu. Kłopoty zaczną się dopiero na miejscu, gdzie zależnie od pogody i nastroju zapadnie decyzja w przeddzień meczu.

Co do składu ataku wątpliwości niema. Zischeck, Gschweidl, Sindelar, Schall i Vogel są przecież chlubą piłkarstwa austrjackiego; mogą być w lepszej lub gorszej formie, zawsze są nie do zastąpienia. Zbyt wybitne są ich indywidualności.

Pewna jest również sytuacja bramkarza Hidena. Rezerwowy Platzer nie umywa się nawet do niego. Gorzej już jest z pomocą. Środkowemu Smistikowi odnowiła się dawna kontuzja, a był on jedynym bezspornym kandydatem na to stanowisko. Do wyboru ma więc Meisl Galla, Nauscha Brauna lub Mocka, każdy z nich ma swoje dobre i złe strony.

W obronie pewny jest Sesta. Kto będzie jego partnerem, czy znakomity taktyk Rainer, czy pełen temperamentu Janda, lub wreszcie pomocnik Nausch, grywający jednak w swej drużynie na obronie — dotad niewiadomo.

Drużyna wiedeńska przybyła do Londynu w piątek wieczorem. W sobotę była obecna na meczu Chelsea — Everton i obejrzała boisko, na którem będzie grała. W poniedziałek ucieknie pewnie od mgły londyńskiej i od bezustannego deszczu do nadmorskiej miejscowości Brighton.

A potem stanie do najważniejszej walki swego życia.

W drużynie angielskiej nastąpiła zmiana. Na pomocy zamiast kontuzjowanego Campbella wystąpi Tate z Aston Villa, który grał już na meczu z Walją.

W Londynie od paru dni pada deszcz, co znakomicie zwiększa szanse Anglji.

Wszystkie niemal bilety na mecz są już wyprzedane. W kasie jest już ponad 8.000 funtów (koło 230.000 zł.).

Depesze zagraniczne

LONDYN, 4.12. — Tel. wł. — Drużyna hokeistów kanadyjskich Edmonton Superiors pokonała dziś w Hammersmith reprezentację Anglji w stosunku 7:1 (3:0, 2:0, 2:1). Bramki strzelili Crossland (3), Brown (2), Powers (2), a dla Anglików Carr.

BUDAPESZT, 4.12. — Tel. wł. — W mistrzostwach piłki nożnej Ferencvaros doznał niespodziewanej porażki w spotkaniu z III Obwodem, w stosunku 2:3. Inne wyniki: Hungaria — Somogy 6:0, Kispesti — Szeged 1:1, Budai — Nemzeti 2:2, Ujpest — Attila 4:1.

PARYŻ 4.12. — Tel. wł. — W meczu omnium zwyciężył Gerardin przed Falk Hansenem, Michardem i Scherensem. Gerardin wygrał wszystkie konkurencje; mistrz świata Scherens przegrał wszystkie. W meczu sztajerów Niemcy — Francja, Francuzi (Lacquehay i Marechal) pobili Niemców (Sawall i Möller) w stosunku 12:8.

RZYM, 4.12. — Tel. wł. — W mistrzostwie piłkarskiem Włoch wyniki były następujące: FC Milano — Fiorentina 2:2, Torino — Juventus 0:1.

PRAGA, 4.12. — Tel. wł. — W meczu hokejowym LTC pokonało DEHC 6:0 (2:0, 1:0, 3:0). Pływacy Hagiboru ustanowili w sztafecie 4x200 mtr nowy rekord czaski z wynikiem 9:53.6.

BERLIN, 4.12. — Tel. wł. — Na zawodach w hali, na które był zaproszony Kusociński, 3000 mtr. wygrał Syring w 8:53.8. Trójbój sprinterów: 1) Jonath, 2) Lier, 3) Berger (Holandja); 1000 mtr: Peltzer 2:35.6, 2) Sandler, 3) Wichman: 60 mtr płotki: 1) Wegner 8.4, 2) Beschtieznik, 3) Trossbach.

BERLIN, 4.12. — Tel. wł. — W meczu tennisowym Racing (Paryż) — Rot Weiss wyniki były następujące: Boussus — Maier 6:3, 15:13; Cramm — Brugnon 6:3, 6:3.

WIEDEŃ, 4.12. — Tel. wł. — Na zawodach pływackich sztafetę 4x200 mtr wygrały Gliwice 10.20.2 (Wille przepłynął 200 mtr w 2:27.2): 100 mtr na piersiach: Jahn 1:18.4, 2) Czejka (Brno) 1:22.2.

WROCŁAW, 4.12. — Tel. wł. — DFC z Pragi pobiło reprezentację Śląska Środkowego w stosunku 5:1.

PARYŻ, 4.12. — Tel. wł. — Niemcy Południowe pokonały reprezentację piłkarską Paryża w stosunku 5:2 (1:0). Francuzi przeważali dość znacznie w pierwszej połowie, byli jednak bardzo niezgrani i zaprzepaścili szereg dogodnych sytuacyj, wskutek doskonałej gry bramkarza Kehla. Po przerwie Niemcy doszli do głosu i dzięki celowej grze ataku zdobyli cztery bramki. Trzy z nich strzelił Lindtner.

BRUKSELA, 4.12. — Tel. wł. — W meczu bokserskim, mistrz świata Al Brown zremisował niespodziewanie z Belgiem Henri Scillie.

BRUKSELA, 4.12. — Tel. wł. — Dwugodzinny wyścig parami wygrali Charlier Deneef przed Niemcami Schön Buschenhagen.

GDAŃSK, 4.12 — Tel. wł. — Gedania zremisowała z FC Preussen w stosunku 3:3.

PARYŻ, 4.12. — Tel. wł. — Victoria Žižkov uległa teamowi Red Star — Racing w stosunku 1:2. Club Francais pobił Saarbrücken 6:2. Montpellier — Milhouse 2:1.

BERLIN, 4.12. — Tel. wł. — W meczu o mistrzostwo Hertha odniosła sensacyjne zwycięstwo nad zeszłorocznym finalistą Niemiec Minerwą w stosunku 10:1.

NOWY JORK, 4.12. — Tel. wł. — Carnera znokautował w St. Louis w siódmej rundzie Johna Stoke.

BAZYLEA, 4.12. — Tel. wł.—Szwajcarja pokonała Francję w meczu kolarskim w stosunku 42:33. Spotkanie sztajerów wygrał Lacquehay przed Ruegem, Gilgenem i Brossym, mecz omnium — Dinkelkamp.

NOWY JORK, 4.12. — Tel. wł. — Sześciodniówkę nowojorską wygrała para Spencer — Peden, przebywając 3963 km i zdobywając 934 pkt. Peden jechał początkowo ze swym stałym partnerem Audym, z którym wygrał w Chicago i w Minneapolis. Audy jednak doznał poważnej kontuzji i musiał się wycofać. Letourneur i Giorgetti zajęli trzecie miejsce.

Hokeiści kanadyjscy z Edmonton Superiors występują w następującym składzie Don Stuart, James, Brown i Montgomery, Graham, Lannie, Mc. Millan, Walker, Powers, Brown, J. Brown Crossland. Są to bez wyjątku studenci uniwersytetu Alberta. Właściwa nazwa ich drużyny brzmi Edmonton Far West Superiors. Nosi ona zaszczytny tytuł mistrza dominjów brytyjskich.

KATOWICE, 4.12 — Tel. wł. — IFC — Śląsk Świętochłowice 1:0 (0:0). W pierwszej połowie gra wyrównana, w drugiej przeważają katowiczanie; drużyna Śląska ogranicza się tylko do wypadów. Na pięć minut przed końcem gry strzał Nowaka piąstkuje do własnej bramki Mrozek. Naprzód (Lipiny) — Słowian (Bogucice) 3:2 (0:1). Lepszy technicznie Naprzód wygrał, choć Słowian, dzięki swojej twardości i ambicji, stale przeważał. W drugiej połowie Naprzód okazał się lepszym w momentach decydujących i ze strzału Nastuli, Taubera oraz Kunnora ustalił zwycięstwo. Dla zwyciężonych obie bramki strzelił Chlebek.

Czarni (Chropaczów) — Orzeł (Wełnowiec 2:1 (0:0). Benjaminek zdecydowanie rozstrzygnął mecz na swoją korzyść: Bramki strzelili Kala i Kościelski. Przewaga Czarnych przez cały czas gry. Od większej klęski uchronił Orła świetny tym razem bramkarz.

ŁÓDŹ, 4.12. — Tel. wł. — Międzyklubowe zawody bokserskie Zjednoczonych zawiodły jedynie o tyle, że dwie zapowiedziane atrakcyjne walki Banasiak — Marczewski i Stahl I — Seidel nie odbyły się. W wadze koguciej Michalak (Zi) pokonał Wiesława (S). W wadze piórkowej Chmielewski (IKP) mimo dwuch napomnień pokonał pewnie Sójka (ŁKS), który trzykrotnie padł na deski. W tej samej wadze Roguszewski (Zi) zremisował z Białeckim (IKP). Podobnym wynikiem kończy się walka Kijewskiego (Zi) z Nikonorowem (IKP). Obaj reprezentują sobą świetny materjał bokserski. Wożniakowski (Geyer) górował o klasę nad Stanikowskim (Zi), który był 8 sek. na deskach. Parodję boksu zaprezentowali w wadze półciężkiej Jaskóła (Zi) i Łompieś (IKP) — wynik nierozstrzygnięty.

Inowrocław i Łódź

czekają na pięściarzy szwedzkich

Mecz Sztokholm — Zdrojowisko Inowrocław w boksie stał się wydarzeniem, które wzbudziło wielkie zainteresowanie w całem mieście i nawet dalszej okolicy.

Zawody odbywają się pod egidą Zdrojowiska m. Inowrocławia, które imprezę tę wspiera materjalnie. Przewidziane jest zwiedzenie Zakładów Zdrojowych przez drużynę szwedzką, wycieczka samochodowa do Krynicy dla zwiedzenia zabytków historycznych. Po meczu miasto urządza bankiet na cześć drużyny szwedzkiej.

Szwedzi przybywają do Inowrocławia w poniedziałek wieczorem i ulokowani zostaną w hotelu Barta.

Drużyna Goplanji, która reprezentować będzie Zdrojowiska znajduje się w pełnym treningu, który znacznie polepszył formę poszczególnych zawodników. Najsilniejszymi punktami w drużynie będą Rogowski w muszej, Jaskółkowski w koguciej, Lelewski w lekkiej, Zieliński I w średniej, który już powrócił do swej dawnej świetnej formy oraz Zieliński II w półciężkiej. Waga ciężka prawdopodobnie dozna jeszcze wzmocnienia przez udział Tomaszewskiego, co byłoby bardzo wskazane.

Gości powita w ringu p. dr. Bydałek w imieniu Zdrojowiska, a na bankiecie prezydent miasta p. Jankowski w imieniu władz miejskich.

★

Po raz dwudziesty drugi staje w sznury w nadchodzący czwartek reprezentacyjna ósemka pięściarska Łodzi. Przeciwnikiem teamu łódzkiego będzie drużyna Szwecji, która wystąpi w barwach Sztokholmu.

Nic więc dziwnego, że meczu czwartkowego oczekuje sportowa Łódź z wyjątkowem zainteresowaniem i przygotowała się do niego niezwykle starannie. Za dowód zainteresowania meczem czwartkowym może posłużyć wyprzedana już widownia.

Reprezentacja Łodzi została już ustalona, opiera się ona niemal że w całości, na mistrzowskiej drużynie I. K. P. i jedynie waga lekka okupowana jest przez zawodnika innego klubu. Skład ten, po zdziesiątkowaniu szeregów Łodzi przez dezercję najlepszych pięściarzy do Warszawy, jest właściwie najlepszym, na jaki stać Łódź, niemniej jednak widzimy w nim tylko trzech zawodników wysokiej klasy: Klimczak, Garnczarek i Chmielewski.

Poszczególne kategorje wagi zostały obsadzone następująco: waga musza — Zygmunt Pawlak po raz piętnasty wdziewa koszulkę reprezentacyjną Łodzi. Forma jego jest nieświetna. Waga kogucia. Uprzednio został wyznaczony Witold Spodenkiewicz, jednak forma, jaką wykazał on przed tygodniem, jest wręcz zastraszająca. Miejsce jego w reprezentacji ma zająć kolega klubowy Leszczyński, kwestją do dyskusji jest jednak, kto lepszy. Za Spodenkiewiczem przemawia większe otrzaskanie z ringiem.

Waga piórkowa. Czesław Taboret jest debjutantem w reprezentacji miasta. Brak Cyranka daje się tutaj dotkliwie odczuć.

Waga lekka. Henryk Klimczak, trzynaście razy miał zaszczyt bronić barw swego miasta. Obecna jego forma dała mu miejsce w reprezentacji państwowej.

Waga półśrednia. Józef Garnczarek. Nazwisko mówi samo za siebie.

Waga średnia. Henryk Chmielewski. Chluba i duma Łodzi obchodzi w czwartek mały jubileusz — pięćdziesiątą walkę.

Waga półciężka. Oficjalnie wyznaczony został Jan Kempa, którego forma jest wyłączną tajemnicą kapitana związkowego.

Pochwalić tu tylko można decyzje prezydjum Ł. O. Z. B., które zaprosiło do wagi półciężkiej Walerjana Karpińskiego. Smutne, że z opinją prezydjum nie chciał się jednak pogodzić kapitan związkowy, p. Sikorski.

Waga ciężka. Tomasz Konarzewski, obchodzi również jubileusz pięćdziesiątej walki.

Meczem Sztokholm — Łódź kierować będzie, na zaproszenie Ł. O Z. B. dawno w Łodzi niewidziany por. Kazimierz Laskowski z Warszawy.

Na terenie Warszawy

Mecz bokserski Gedania — CWS odbędzie się w czwartek o godz. 12-ej w sali Cyrku. Walczyć będą następujące pary: Mysiecki — Wieczorek, Jaskółkowski — Śmiech, Bianga — Goss, Hirsch — Zygmunt, Antowski — Bartosiak, Miller — Wajewicz, Hanske — Karpiński.

Podobno jednak Karpiński walczyć będzie w Łodzi przeciw Szwedom. Jak pogodzić te dwie informacje?

Trójmecz bokserski C. W. S. — Gwiazda — Legja rozegrany w sobotę w sali teatru Nowości w Warszawie był impreza udana. Ze stoczonych walk wyróżnić należy spotkanie Karpiński — Doroba w wadze półciężkiej. Obaj zawodnicy zademonstrowali bogaty repertuar ciosów. Szczególnie Doroba nabrał przy dużej jego zaciętości w walce szlifu technicznego. Wygrał Karpiński. Inne wyniki zawodów były następujące.

W. musza: Rotholc (G) — Wieczorek (C.W.S.). W drugiej i trzeciej rundzie Rotholc uzyskuje znaczną przewagę, zwyciężając wysoko na punkty. W wadze koguciej Mrozowski (L) po nieciekawej walce remisuje z Koperą (CWS). W. piórkowa: Goss (CWS) — Lewit (G). W pierwszej rundzie pięściarz żydowski idzie na deski do 8. W drugim i trzecim starciu Goss nadal atakuje i zasłużenie wygrywa. W tej samej wadze lepszy technicznie Wasiak (L) pokonał nieczysto walczącego Goldsteina (G):

W. lekka: Szulla (L) ulega Grzywaczowi (G); w wadze półśredniej agresywniejszy „Zygmutn" (CWS) zwycięża na punkty Rozenberga (G). W tej samej wadze Bartosiak (CWS) mając znaczną przewagę zwycięża na punkty dobrze zapowiadającego się Bareję (L). W. półciężka: Wasiak (CWS) bije wysoko na punkty beznadziejnego Bluma (G). Organizacja dobra. Publiczności dużo. Sędziował dobrze w ringu p. Zarzycki. (m. a.).

Mecze atletyczne o drużynowe mistrzostwo Warszawy rozegrane w sali Elektryczności przyniosły następujące wyniki: YMCA — Prąd 18:4; Elektryczność — Rywal 21:0 (a.).

Mecz bokserski Bar-Kochba — Skra rozegrany w hali gimnastycznej klubu żydowskiego wygrali bokserzy żydowscy w stosunku 9:7.

KATOWICE, 4.12. — Tel. wł. — W niedzielę odbył się na boisku klubu sportowego Zagłębie w Dąbrowie Górniczej, eliminacyjny mecz reprezentacji do mistrzostw robotniczych Europy. Spotkały się zespoły Północy i Południa Polski. Mecz zakończył się zwycięstwem Polski Północnej w stosunku 5:3 (2:2), przyczem podkreślić należy że zespół zwycięzców reprezentował się znacznie lepiej od pokonanych i wygrał zasłużenie górując tak zgraniem jak i techniką.

Na podstawie dzisiejszej rozgrywki skład reprezentacji Polski będzie się przedstawiał przypuszczalnie następująco: bramkarz — Słowik (I RKS Katowice), obrona: Herman (Skra Warszawa), Kuta (KS Zwierzyniecki Kraków), pomoc: Smosarski I (Skra Warszawa), Uglanica (Marymont Warszawa), Szumiak (Widzew Łódź), atak: Wojnarowski (Skra Częstochowa), Sokołowski (Marymont Warszawa), Błazałek (Skra Warszawa), Smosarski II (Skra Warszawa), Reiss (Hakadur Kraków).

Możliwa jest zmiana na środku pomocy: Jako rezerwa są przewidziani: bramkarz — Kalinowski (Znicz Pruszków), w pomocy Goldblum (Zagłębie Dąbrowa Górnicza) i w ataku — Banasik (Zagłębie Dąbr. Górn.), Rothe (Widzew

Ostatnia karą na gracza ligowego w sezonie była surowa nagana, którą otrzymał Reyman I (Wisła) w związku z meczem przeciwko Polonii w Krakowie.

Zarząd Ligi akceptował stanowisko swego vice-prezesa mjr. Żołędziowskiego, który telegraficznie odłożył Wiśle termin płatności zaległych sum do poniedziałku 28 listopada. Ponieważ w terminie tym Wisła przekazała Lidze należne 900 zł., sprawa zawieszenia krakowskiego klubu jest ostatecznie wyczerpana.

Sprawa „paszportowa" i inne, dotyczące ostatniej działalności P.Z.B., będzie badana ostatecznie przez Z.P. Z.S. w środę 7-go b. m., po uprzednim wysłuchaniu referatu delegata związku bokserskiego z Poznania i po zaznajomieniu się materjałem nadesłanym równocześnie przez Polski Komitet Imprez Sportowych w Berlinie.

Trzech zawodników zostało zaproszonych na zawody urządzane w Berlinie w dniu 11.6. lub 2.7. przez SC Charlottenburg. Wyjechać mają Kusociński, Walasiewiczówna oraz Wajsówna, Heljasz lub Pławczyk. Niemcy na zasadach rewanżowych przyślą do nas też swych trzech czołowych zawodników.

Bokserzy Monachjum otrzymali zaproszenie z Warszawy na mecz międzymiastowy. Niemcy przyjadą prawdopodobnie do stolicy w połowie lutego.



Sekcja Narciarska AZS Warszawa organizuje w nadchodzącym sezonie szereg kursów dla początkujących i zaawansowanych, prowadzonych przez instruktorów PZN.

Pierwszy odbędzie się w Bukowinie w dn. 27.12.32 — 6.1.33.

Kursy w r. b. będą dostępne i dla niestowarzyszonych AZS. Zgłoszenia i szczegółowe informacje w sekretarjacie — Akademicka 5 we wtorki i czwartki (19 — 20).

Doroczne zebranie SNAZS odbędzie się dn. 8 grudnia o godz. 19.30.

LUBLIN, 4.12. — Tel. wł. — Dziś o godz. 12-ej wsali kina „Adria" odbyło się spotkanie pomiędzy reprezentacją Lublina, składającą się z klubów Hakoah i Strzelec a Polonią stołeczną. Rezultat brzmiał 10:4 dla Polonii. Wyniki były następujące: waga musza: Niebieski (L) przegrał z Nawrockim na punkty. Waga piórkowa: Mirosławski (L) przegrał z Pasturczakiem z Polonii przez techniczny k.o. Akerman (L) — Kazimierski, choć sędziowie przyznali zwycięstwo Kazimierskiemu, niemniej jednak Akerman zasługiwał na remis. Była to najpiękniejsza walka meczu. Waga lekka: Iwanowicz (L) ulega nieznacznie na punkty Zwolińskiemu. Waga półśrednia: Wójcicki (L) zwycięża zdecydowanie Izlowieckiego Budziński (L) — Damski; zwycięża nieznacznie na punkty Damski. Wreszcie w wadze półciężkiej Urban (L) wygrywa wysoko na punkty z Małeckim, mimo że Małecki jest o pół głowy wyższy i szerszy.

Publiczności pełna sala.

LUBLIN, 4:12. — Tel. wł — Finałowy mecz o wejście do klasy A, przyniósł zwycięstwo Hapoelowi nad WKS Dęblin w stosunku 3:1.

LWÓW, 4.12. — Tel. wł. — Ligowe drużyny Pogoni i Czarnych rozegrały mecz piłkarski zakończony zwycięstwem Pogoni w stosunku 4:2 (2:0). Bramkami podzielili się Łagodny (3) i Kuchar. Sędziował p. Wieczysty.

PRZEMYŚL, 4.12 — Tel. wł — Pogoń lwowska zremisowała z Polonią w boksie z wynikiem 7:7.

Kolesar-rekordzista Krokwi

Poznajmy skromną osobę utalentowanego skoczka narciarsk ego

Nazwisko Kolesara można było zauważyć w kronikach narciarstwa już od kilku lat. Jednak dopiero w ubiegłym roku wypłynął Kolesar jako skoczek pierwszorzędny, uwieńczając pod koniec sezonu swe sukcesy rekordem na Krokwi.

— Kiedy zaczął pan swą karjerę narciarską, pytam?

— Już bardzo dawno, — brzmi odpowiedź. — Właściwie to najpierw zacząłem biegać na nartach, mając jakieś 12 lat. Przypominam sobie, że biegaliśmy jako chłopcy razem z Berychem, i wtedy nieraz go biłem. Tylko, że to już sporo lat temu. A później, dopiero, mając jakie 16 lat zacząłem skakać.

Brałem udział w konkursach skoków jeszcze w Jaworzynce.

Teraz mam lat 22, a od szesnastego roku życia — opowiada Kolesar dalej, — brałem udział prawie we wszystkich skokach. Jednak nie mogłem się jakoś wybić naprzód. Nie wiem, czy narty były złe, czy może źle zmontowane, zawsze mi brało szpice nart w dół. Dopiero w zeszłym sezonie udało mi się dojść do formy, którą jednak jeszcze chciałbym poprawić.

— To właściwie ciekawe, że pan tak nagle doszedł do formy, chyba muszą być jakieś przyczyny, — dowiaduję się.

— Wie pan, moją formę obecną zawdzięczam naszym dwom trenerom norweskim, Elvrumowi i Klykkenowi. Od Elvruma nauczyłem się wybitki, a u Klykkena nabrałem stylu, jakiego potrzebowałem. Chodziłem prawie na wszystkie jego treningi na Krokwi, i, jak pan widzi, skorzystałem z tego sporo.

— No, w ubiegłym sezonie był pan prawie zawsze w pierwszej trójce?

— Tak, prawie zawsze, a brałem udział we wszystkich konkursach skoków. Może najbardziej cieszy mnie wynik z Westerowa, gdzie w konkurencji bardzo mocnej, (startował wtedy Recknagel, Hein, Braeth, oprócz naszych), miałem drugie miejsce za Łuszczkiem.

Pod koniec sezonu na Krokwi skoczyłem 64 ustane i zdobyłem jej rekord. Choć był podobno skok Sieczki, kiedyś jeszcze, 66 mtr., tylko że był on zdaje się z podpórką. Pozatem były jeszcze dłuższe skoki, lecz z upadkami.

Wogóle, wie pan, na Krokwi czuję się jak w domu. Zeszłego roku tośmy w treningu skakali często i po 8 razy. Nawet taki skok, gdzie biorę rozbieg aż z krzaków, z samej góry, nie robi na mnie większego wrażenia, jak skok na jakiejś małej skoczni.

Zresztą, jeżeli mam się przyznać, to zdaje mi się, że mam jeszcze jeden rekord na Krokwi. Podczas całej mej karjery, jako skoczek, mam na Krokwi tylko trzy wywrotki. Dawniej miałem często lekkie podpórki, lecz wywrotek tylko tyle, ile powiedziałem.

— A jak na innych skoczniach?

— Na innych skoczniach czuję się również dobrze. Na krynickiej, to mnie trochę za wysoko do góry wyrzucało, no i w Rabce też mi się niedobrze skakało, lecz tam skocznia jest już przebudowana.

— Co porabiał pan przez lato?

— Specjalnego treningu nie miałem. Grałem sporo w piłkę nożną i sądzę, że mi to powinno wystarczyć, by się utrzymać w dobrej kondycji fizycznej. Zresztą, wie pan, jestem z zawodu kuśnierzem i pracuję u mego ojca. I niestety, nie pozostaje mi dużo wolnego czasu na treningi, przeciwnie, muszę o ten wolny czas dobrze walczyć.

A obecnie zamierzam przecież startować w biegach płaskich. Bo mając dobre miejsca w skokach, będę mógł nawet przy stosunkowo średnich wynikach w biegach dobrze wychodzić w kombinacji. Choć nie wiem, jak to będzie. Bo przecież od tylu lat nie biegałem.

— No, a pozatem ma pan jeszcze jakieś plany?

— Tak, zamierzam jeszcze trenować biegi zjazdowe. Zeszłego roku próbowałem już startować, lecz miałem kiepski wynik. Lecz startowałem na wąziutkich nartach biegowych, więc według tego nie mogę się orjentować.

Zresztą, jestem przecież jeszcze młody. Jeżeli tacy Norwedzy mogą się trzymać do czterdziestki, to sądzę, że i ja mam jeszcze kilka lat przed sobą; może więc i w innych konkurencjach zdołam się jeszcze wyrobić — kończy Kolesar i żegna się, gdyż trzeba iść do pracy.

Lach.

Bułanow do rywali i kolegów

Znam enny głos świetnego piłkarza o metodach walki w Lidze

Od p. Jerzego Bułanowa, słynnego obrońcy i kapitana Polonji, oraz stałego członka naszej reprezentacyjnej drużyny piłkarskiej otrzymaliśmy list, omawiający tragedję klubu stołecznego.

Niestety, ze względu na objętość tego pisma, możemy je umieścić jedynie w skrótach, które mimo to, w sposób bolesny, a często wręcz tragiczny, malują kulisy walki o mistrzostwo Ligi.

— „Degradacja Polonji z Ligi!!!" „Polonia już nie jest drużyną ligową", „Polonia w klasie A"!!, „Upadek najstarszej drużyny stolicy!!", „Polonia opuściła elitę piłkarstwa polskiego!!".

Cała prasa zachłysnęła się z nadmiaru wrażeń, a często źle ukrywanej radości. Nareszcie!!

A więc jakto? Przekupywanie graczy, drużyn przeciwnika, omal nie sędziów, szalone wpływy klubu w Lidze i... jako finał — klasa A.

Cóż że się stało? Czyżby niesłuszne posądzenie?

Naganka ta, inaczej bowiem tej kampanji prasowej nazwać nie sposób, zapoczątkowana przez tajemnicze indywidua listem do Ligi, w którym autorzy ukryli się za sfałszowanemi podpisami, trafiła na podatny grunt.

Radość nikłego i ciężko wypracowanego zwycięstwa z Ruchem, dająca nam słabą iskierkę nadziei, została złamana podejrzeniem o przekupstwo; jeszcze większy wysiłek drużyny, — pokonanie Legji, zbrukano brudami o przekupienie dwu asów reprezentacyjnych, wtedy, gdy braku jednego z nich na następnym decydującym o mistrzostwie meczu z Cracovią nie raczono wogóle zauważyć.

W takiej to atmosferze podjęła drużyna Polonii tytaniczną walkę, którą sądzono było nam przegrać.

Nerwy graczy naprężone do maksimum, zamiast złagodzenia rujnowano powoli, zabijając systematycznie wiarę w siebie, w ideę sportu i jego czystość.

Tragiczny mecz z 22 p.p., który na pięć minut przed końcem przyniósł nam utratę bramki decydującej o spadku, przekonał nas i o starej prawdzie, że „szczęście sprzyja silnym". Byliśmy słabi, „ale nie do tego stopnia, by zginąć. Zdobyliśmy bowiem bez walkowerów 16-cie punktów, podczas gdy w zeszłym roku spadająca „Lechja" miała ich zaledwie 11-cie.

Tego lata szczęścia zabrakło nam i w meczu z „Wisłą". Przeciwnik nasz zaledwie dwa tygodnie temu walcząc z Warszawianką bez Koźmina, Reymanów i Balcera, uległ 1:2.

My „szczęścia" tego nie dostąpiliśmy. „Drużyna białej gwiazdy" broniła droższego swemu sercu kolegę — Czarnych, mobilizując wszystkich bez wyjątku swych graczy czołowych.

I oto dnia 27 listopada 1932 roku Polonja przestała być klubem ligowym.

Przegraliśmy tę kampanję i mamy cywilną odwagę uznać się za pokonanych, lecz chciałbym wspomnieć teraz na końcu o cichych bohaterach tej nierównej walki.

Niech mi wolno będzie podziękować kochanym chłopcom za ich ambicję, poświęcenie, graniczące często wprost z bohaterstwem.

Bo czy można inaczej nazwać fakt, że Mieczysław Ałaszewski, który od dwóch tygodni nie opuszczał łóżka, wziął jednak udział w meczach z 22 p.p. i z Wisłą, mimo rozpaczy rodziców, mając „tylko" wrzód w żołądku.

A Leon Malik, który po kontuzji głowy, odniesionej na meczu z 22 p.p., dostał zakażenia krwi i mimo to stanął na placu walki w Krakowie.

To, że po meczu dostał wysypki, torsyj i zemdlał w szatni, nikogo przecież nie obchodzi...

*

— Poco on to wszystko pisze? Pewnie, aby usprawiedliwić spadek Polonii do klasy A, aby podkreślić przeciwności losu i pech, jaki prześladował zespół warszawski w tegorocznych bojach — powie ten i ów czytelnik.

Otóż nie! Chodzi mi przedewszystkiem o to, że z tych koszmarnych walk, wbrew anonimowym, wręcz oszukańczym publikacjom i plotkom, wyszliśmy bez zbrukanego honoru z czystem sumieniem sportowem.

Poza tem stała się dla nas aż nazbyt jasna jedna wielka prawda życiowa, że nie należy liczyć absolutnie na nikogo, że „przyjaciele", gdy silny stanie się słabym, potrafią go z zimną krwią dobić, a wyciągnięta ich doniedawna dłoń, zamienia się w groźną, zadającą ciosy pięść.

Bolesne te nauki powinny być przy reorganizacji Polonji wzięte niezwłocznie pod uwagę. Jeśli bowiem Klub hoduje w swem gronie ludzi, którzy po przejściu do innego obozu potrafią go w ohydny sposób szkalować, nie świadczy to mimo wszystko dobrze o jego spoistości wewnętrznej.

To też w tym przedewszystkiem kierunku, winno iść usanowanie stosunków w a-klasowej Polonji.

Jerzy Bułanow.

Liga pod mikroskopem

Co mówią nam cyfry tabeli. Zmiany w perspektywie 6 lat

Kompromitujący bilans przyniosły Warszawie spotkania jej klubów ligowych z krakowskiemi. A więc bramek: 17:52, punktów 8:28. Żadna z drużyn warszawskich nie strzeliła na jednym meczu więcej niż 2 bramki, a siedem razy zeszły one z boiska wogóle bez zdobyczy bramkowej. Kraków może się pochlubić natomiast aż sześcioma meczami, w których drużyny jego strzelili 6 lub 5 bramek! Uderza tu „specjalizacja" Cracovii do Warszawianki (6:0 i 5:1), oraz Garbarni do Polonii (6:1 i 5:1). Legja najlepiej broniła tutaj honoru stolicy, gdyż jej bilans krakowski brzmi 6:7 bramek i 5:7 pkt.

Stosunek sił drużyn krakowskich, biorąc pod uwagę ich wyniki ligowe, stawia na pierwszem miejscu Cracovie (dwa zwycięstwa, remis i porażka) przed Wisłą i Garbarnią.

W stolicy takim teoretycznym mistrzem jest Warszawianka, która pokonała dwukrotnie Legję i raz Polonię. Co najdziwniejsze jednak, że właśnie Warszawianka ma najgorszy bilans bramkowy (7:8), a najlepszy Legja (8:7), z trzema porażkami znajdująca się nawet za Polonia. Ta ostatnia pokonała w drugiej rundzie obydwie lokalne rywalki bez utraty bramki.

Szczególny rekord przypadł w udziale Warszawiance, która na własnem boisku pokonana została dwukrotnie 6:0 przez Cracovię i Wisłę. Równocześnie jednak drużyna ta poszczycić się może dwoma zwycięstwami nad Legią, czego dokonał tylko mistrz Ligi Cracovia.

Legja okazała się najgroźniejszą ze wszystkich drużyn podczas wyjazdów, gdyż pokonała ona gospodarzy aż 6 razy tracąc wtedy zaledwie 3 bramki przy zdobytych 19-tu.

Bez zwycięstwa, w ciągu siedmiu meczów z rzędu walczyła Polonia i to oczywiście zadecydowało o jej spadku z Ligi. Tylko raz jeden uzyskał ten klub pełny sukces, a mianowicie 4:0 nad Warszawianką. Pozatem atak Polonii nie mógł nigdy strzelić więcej niż 2 bramki.

Najbardziej krańcowo przeciwnemi wynikami wykazać się mogą następujące pary drużyn: Cracovia — Garbarnia 5:0 i 0:4, Ruch — Ł. K. S. 0:6, 3:0.

Tylko trzy bezbramkowe mecze rozegrano w ciągu całego sezonu. Niestety był to raczej skutek nieudolności ataków, niż świetnej gry tyłów. Oto owa trójka: Warszawianka — Warta 0:0, Ruch — Garbarnia 0:0 i Legja — Pogoń 0:0.

Cztery bramki podczas całego sezonu straciła Pogoń we Lwowie. Jest to jeden z najciekawszych rekordów tabeli ligowej.

Niepokonana na swem boisku była tylko Pogoń, która oddała jednak we Lwowie po jednym punkcie Cracovii (1:1) i Legii (0:0).

Jedynie Legji udało się pokonać (2:1) w Łodzi Ł. K. S., który odniósł tam 9 zwycięstw. Ogólny bilans bramkowy łodzian u siebie w domu brzmi imponująco 36:10. Na wyjazdach jednak Ł. K. S. potrafił wygrać tylko jeden mecz w Siedlcach 2:1.

Siedmiokrotnie powtórzył się identyczny wynik w obydwu spotkaniach tych samych klubów, przyczem cztery razy zdarzyło się to Czarnym, a mianowicie: Czarni — Pogoń 0:1, Czarni — Garbarnia 2:1, Czarni — Ł. K. S. 1:1, Czarni — Warszawianka 1:0, Ruch — Polonia 1:2, Garbarnia — 22 p. p. 1:2 i Warszawianka — 22 p. p. 2:2:.

4-ry remisy 2:2 notuje na swym koncie 22 p. p., posiadający prócz tego piąty wynik nierozstrzygnięty 1:1. Wbrew twierdzeniu o „groźnem" boisku w Siedlcach, wojskowi wygrali na niem tylko 3 mecze, a 3 inne podczas wyjazdów.

11-ście bramek — to rekord jednego meczu. Padły one na boisku Warty podczas spotkania z Wisłą 8:3. Do poznańczyków też należy inny rekord, maksymalnej ilości 14 bramek w dwu meczach z tym samym przeciwnikiem a mianowicie: z 22 p.p. 7:2 i 3:2 z Wisłą 8:3 i 3:0.

Przez 8 meczów z rzędu niepokonana była Cracovia od dnia 8-go maja do 19go sierpnia, t. j. w ciągu przeszło trzech miesięcy. W tym okresie tylko Wisła walczyła z nią na remis (2:2), a bilans bramkowy brzmiał imponująco 30:7!

Legja i Warta wykazują nieco mniejszą serję sukcesów. Każda z nich ma po 6 meczów wygranych z rzędu.

Warta była najlepszą drużyną w drugiej kolejce mistrzostw, gdyż zwyciężyła 9-ciokrotnie, a dwa tylko mecze przegrała z Czarnymi 0:2 i Warszawianką 1:2.

MIEJSCA ZAJMOWANE PRZEZ KLUBY LIGOWE W MINIONYCH LATACH.

	27	28	29	30	31	32
1. Wisła	1	1	3	2	2	6
2. Warta	3	2	1	5	7	3
3. Pogoń	4	6	9	7	4	2
4. Legja	5	3	4	3	3	5
5 Czarni	9	8	11	9	10	11
6. Ruch	12	12	10	8	5	7
7. Ł.K.S.	7	11	5	10	6	4
8. Warszaw.	13	10	8	11	11	8
9. Cracovia	—	4	6	1	9	1
10. Garbarnia	—	—	2	6	1	10
11. 22 p.p.	—	—	—	—	—	9
12. Polonia	8	7	7	4	8	12
13. Lechja	—	—	—	—	12	
14. Ł.T.S.G.	—	—	—	12		
15. I.F.C.	2	5	12			
16. Turyści	6	9	13			
17. Śląsk	—	14				
18. Hasmonea	11	13				
19. T.K.S.	10	15				
20. Jutrzenka	14					

W przekroju 6 lat istnienia Ligi najlepszą drużyną okazała się Wisła, dwukrotny mistrz i dwukrotny vicemistrz. Suma miejsc zajmowanych przez nią kolejno wynosi 15, podczas gdy następnej Warty 21, Legji 23. Najgorszym bilansem wykazuje się Warszawianka — 61, która 3 razy była o krok od spadku.

Najrówniejszą formę trzeba przyznać w perspektywie 6 lat. — Legji, która zajmowała w tabeli miejsca stale od 3-go do 5-go.

ZMIANY W CIĄGU 6 LAT

rok	ilość klubów	kto spadł	kto wszedł
27	14	Jutrzenka	Cracovia
28	15	T.K.S. Hasmonea Śląsk	Garbarnia
29	13	Turyści I.F.C.	Ł.T.S.G.
30	12	Ł.T.S.G.	Lechja
31	12	Lechja	22 p.p.
32	12	Polonia	Podgórze

Z pośród 14-tu założycieli Ligi w roku 1927-ym, pozostała w niej na rok przyszły grupa zaledwie 8-miu, gdyż sześć spadło kolejno do klasy A, aby więcej nie wrócić w szeregi extraklasy. Z nowicjuszów utrzymała się dotychczas tylko Garbarnia (przez 5 lat) oraz 22 p. p. (przez 2 lata), inni spadali natychmiast w roku następnym po awansie. Cracovia, jak wiadomo, awansowała drogą „kooptacji", po wcieleniu Ligi do PZPN. w 1928 r.

Następny (99) numer Przeglądu Sportowego ukaże się, z powodu święta czwartkowego, w piątek d. 9 grudnia rano i zawierać będzie m. in. dokładne sprawozdanie i zdjęcia z meczu bokserskiego Sztokholm — Łódź.

J. WŁODARKIEWICZ **5**

Dziecko szczęścia

Maciej wybuchnął śmiechem. — Chciałbym skończyć Castello w pierwszej rundzie, ale o ile go znam z opowiadań, opisów, wywiadów i filmu — nie uda mi się. Mojem zdaniem walka powinna się rozegrać na punkty. On mnie nie dopuści do ciosu decydującego — jest zbyt na to cwany, ale i mnie nie znokautuje. Jestem tak twardy, że sam siebie podziwiam.

— No a pozatem Mamusiu liczę na swoje szczęście. Czyż nie jestem „dzieckiem szczęścia" — znowu zaśmiał się.

— Mogę ci jedynie uroczyście przyrzec, że będę stosował wobec Castello zupełnie odrębną taktykę. Wielką nieostrożnością z mojej strony byłoby powtarzać, wobec tak groźnego przeciwnika już raz zastosowaną metodę. Tak, nie dam mu się bić Matulu, rozmyślnie. Zbyt drogo mogłoby mnie to kosztować!

Maciej na chwilę przerwał i z pewnem wahaniem dodał: Chybaże on sam znajdzie sposób na mnie i sam zacznie mnie okładać...

— Tak, tak, bądź ostrożny Macieju! — odezwał się niespodziewanie wuj, który wszedł w tej chwili i słyszał ostatnie słowa Macieja. Przecież już jeden zakład przegrałeś.

— Chciałbym i tu tak samo przegrać wuju! — Wykrzyknął Maciej i pocałunkami uniemożliwił opiekunowi replikę.

— Ale fajkę przywiozłem — dodał, śmiejąc się, jestem uczciwy, jak każdy szczęśliwy człowiek, który może sobie na to pozwolić.

Wszyscy razem śmieli się radośnie, beztrosko.

*

Hallo, hallo, rozpoczynamy transmisję z meczu bokserskiego o mistrzostwo świata pomiędzy Polakiem Maciejem Cisem i Argentyńczykiem — mistrzem świata wszystkich wag Castello — ryczał po angielsku głośnik znajdujący się w pięknej kalifornijskiej willi Macieja Cisa.

Ryczały zresztą wszystkie głośniki Stanów Zjednoczonych, ryczało mnóstwo różnojęzycznych głośników całego świata.

Wuj Duglas, pragnąc złapać transmisję polską z Warszawy, po szeregu karkołomnych manipulacyj zepsuł aparat, więc musiano telefonicznie zawezwać technika, który ledwie zdążył go naprawić, tak, aby było można słuchać choćby tylko stacje amerykańskie transmitujące mecz po angielsku. Z trudem więc czasami nie rozumiejąc wszystkiego, słuchała staruszka odgłosów walki, siedząc w głębokim fotelu przy głośniku.

— Mecz dzisiejszy bije wszystkie rekordy powodzenia. Specjalnie zbudowany stadjon pod gołem niebem na 150.000 miejsc przepełniony — ryczał głośnik.

— Muszę podkreślić, że publiczność, która teraz burzy się i huczy w olbrzymiej misce stadjonu, nie pochodzi tylko z Argentyny. Według moich przypuszczeń, na stadjonie jest około 60 tysięcy Amerykanów, którzy przyjechali tu pociągami, statkami i autami. Kupcy i hotelarze miejscowi błogosławią Macieja Cisa, który zciągnął im tylu gości. Toteż na widowni dominuje nastrój wyraźnej sympatji dla Polaka.

— Sympatja ta jest poniekąd uzasadniona, bo Cis jest dżentelmenem pierwszej klasy. Walczy on tylko o tytuł. Dochód, cały olbrzymi dochód zabiera sobie Castello.

— Po tym meczu gdyby nawet przegrał staje się odrazu właścicielem blisko dwu miljonów dolarów. Gdyby zaś wygrał, wracają mu się jeszcze zakłady stawiane obecnie jako 2:1 na jego korzyść. Castello jest namiętnym graczem, życzymy mu szczęścia.

— Maciej Cis nie potrzebuje pieniędzy, więc wcale się nie zakłada. W wywiadzie udzielonym prasie powiedział jednak, że jest pewny wygranej. Liczy na swoje szczęście! Jest przecież sławnem „dzieckiem szczęścia", któremu wszystko dotychczas układało się najlepiej.

No, a do tego jest dobrym bokserem. „Dwie minuty w pierwszej rundzie"! Wszyscy to wiemy! Ale publiczność amerykańska go nie lubi, ma zresztą ku temu powody, nie będziemy więc wcale skrywali, że stoimy na tym meczu — po stronie Castello.

Z głośnika wyrwał się ogłuszający hałas, na który składały się gwizdy, okrzyki, oklaski, stopięćdziesięciotysięcznego tłumu.

— Castello wszedł na ring! Woła znów donośnym głosem do mikrofonu spiker, starając się przekrzyczeć tłum. Wszedł jako pierwszy — nigdy nie pozwoli pod tym względem wyprzedzić się przeciwnikowi. Taki jest jego przesąd.

Ale oto i Maciej Cis! Ryk tłumu zagłuszył speakera. Owacje trwały dłużej niż poprzednie, wydawały się serdeczniejsze.

Matka Cisa uniosła się na fotelu i zachwycona patrzała na wuja Duglasa, jak gdyby pragnęła zapytać: czy i on to słyszy. W oczach staruszków błysnęły łzy szczęścia.

— W obecnej chwili, zwierzał się dalej spiker, sędzia zawołał do siebie obu zawodników i opowiada im stare bajeczki, które wszyscy dobrze znamy. Bokserzy, jakkolwiek znają je też na pamięć, słuchają uważnie i kiwają głowami. Nie chcą sędziemu zrobić przykrości, niech mu się wydaje, że jest na ringu potrzebny i że zobaczy jakiś faul.

— Zawodnicy wrócili na swoje miejsca. Sekundanci wskoczyli na ring i krzątają się koło swoich pupili.

— „Ring wolny", odezwało się w głośniku jakgdyby z pod ziemi. Na widowni zgasili już światła, w oświetleniu pozostał tylko ring.

— Gong. W tej właśnie chwili ruszyli już do boju o tytuł. Polak odrazu zaatakował. Kilka prostych. Nie trafił. Argentyńczyk uchylił się tylko nieznacznie. Ma oko!

Maciej atakuje znowu — kontra Castelli odrzuca go w tył. Oho, musi pamiętać o gardzie! Castelo momentalnie przeszedł do ataku. Serja... — w próżnię, albo w rękawice! Polak świetny technik. Wymiana ciosów. Obaj ochłonęli. Muszą się zbadać! Spotykają się po raz pierwszy, mało jeszcze o sobie wiedzą.

O nie, to już wygląda na jakąś przygotowaną akcję! Maciej atakuje, bije z prawej, lewej — odskakuje! Unika w ten sposób ciosu sierpowego z prawej. Znowu atakuje, młóci poprostu. Tem po zawrotne. Zwarcie. Bije się jak niedoświadczony sztubak. Zapomniał widocznie, że ma jeszcze przed sobą dziewięć rund. Bije bez ustanku. Co, Co? Castello idzie na deski!...

— Maciej odskakuje do narożnika. Zaczaił się tam do skoku jak pantera.

— „Raz, dwa, trzy cztery, pięć, sześć, siedem...

Gdy sędzia liczył, spikier zdenerwowanym głosem ilustrował: — Castelo opiera się na rękach. Odpoczywa. Nie jest z nim jeszcze tak źle! Dziewięć! — Wstał!

Maciej jest już przy nim, znowu bije. Castelo zamknięty w gardzie jak pancerny tank. Co to, znów pada...! Castello! Castello!...

D. c. n.

Thorleif Haug

wywiad ze znakomitym narciarzem o systemie treningu biegów



KRÓLOWIE NART
Haug (35) i Grottumsbraaten głośni na świat cały narciarze norwescy. Przeczytajmy obok, jak pierwszy z nich zaleca prowadzić trening.



BIEG. ZJAZD. PODCHODZENIE
wszelkie fazy treningu narciarskiego o którym w artykule poniżej mówi jeden z najlepszych narciarzy całego świata — Norweg Haug.

Nie jest łatwo trenować, by podołać wszystkim ciężkim biegom sezonu, a szczególnie biegom na 50 km. Myślę naturalnie o treningu racjonalnym. Niektórzy sądzą, że wystarcza zacząć wtedy trenować gdy spadnie śnieg. Mojem zdaniem, należy trening rozpocząć o wiele wcześniej.

Ja osobiście zaczynam trenować w jesieni, biegami leśnemi. Zwolna rozciągam trening na coraz to większe przestrzenie, a oprócz tego zwiększam tempo. Staram się biegać jakieś trzy razy tygodniowo, na początek. Nie należy też zapominać o łaźni. Gdy się raz rozpoczęło biegi leśne, nie należy przerywać treningu, aż spadnie pierwszy śnieg, gdyż w przeciwnym razie, poprzedni trening poszedłby na marne.

Gdy tylko śnieg spadnie, zaczynam biegi dystansowe. Tylko tu należy bardzo uważać. Z początku zaczynam biegi 5 km. najwyżej do 10 km. w zwyczajnem tempie wycieczkowem. Potem stopniowo zwiększam szybkość, jednak dystans pozostawiam niezmieniony. Należy jednak bardzo uważać na własną kondycję fizyczną, gdyż w przeciwnym razie następuje szybkie osłabienie, gdy się rozpocznie ostrzejszy trening.

— No a jak starać się o zachowanie kondycji?

— Zachowuję kondycję przez bardzo regularny i zdrowy tryb życia. W ten sposób może człowiek zdobyć wszelki zapas energji który przecież w biegach odgrywa najważniejszą rolę.

— A kiedy czuje się pan w formie?

— Jeżeli śniegi spadną gdzieś z końcem października, to koło nowego roku czuję się już w takiej formie, by móc startować. Tylko że tu dopiero rozpoczyna się największa trudność, gdyż nie jest tak łatwo przekonać się, czy się jest w formie. A jeżeli się już jest w formie, to trzeba wtedy dopiero specjalnie uważać, żeby nie zepsuć tego wszystkiego, co się zdobyło żmudnym treningiem.

— A w jaki sposób trenuje pan, będąc już w formie?

— No, wtedy jest już trening łatwiejszy. Trzeba jednak codziennie pamiętać o spacerze jedynie dla ruchu. Trenując równie ostro jak poprzednio, można sobie bardzo zaszkodzić. I właśnie przez ten ostry późniejszy trening szkodzi sobie większa część zawodników.

Gdy się już rozpoczęło biegi zaczyna się najcięższy trening do 50 km. Na 50 km. zaczynam trenować jakieś 4 — 5 tygodni przed biegiem, pod warunkiem, że mam już za sobą trening do biegów złożonych. Nie potrzebuję nadmieniać że trening na 50 km. jest o wiele cięższy aniżeli trening do biegów krótszych. Biegam w terenie pagórkowatym, co mi zwykle dawało przewagę nad Finami i Szwedami.

— Ale trening na 50 km. nie należy chyba do przyjemności?

— O napewno nie, jest prawdziwą kuracją odtłuszczającą. Nie jesem tłusty, gdy zaczynam trening na 50-tkę, gdyż mam za sobą już trening do biegów złożonych. Lecz potem tracę jeszcze jakie 4 — 5 kg. Nie wielu ludzi zdaje sobie sprawę ile trudu i najcięższej pracy trzeba włożyć w taki bieg na 50 km. Przed biegiem idę jakie 4 — 5 razy na trasę, to znaczy nie biegam oznaczonej ilości kilometrów, tylko biegnę 6 godzin i w tym czasie staram się wydać z siebie wszystko. Prawdopodobnie robię wtedy tury dłuższe od 50 km.

Nie jest to łatwem zachować równocześnie formę na 18 km. Dlatego też robię trening na 50-kę zazwyczaj we wtorek, lub środę a potem ograniczam się do mniejszych dystansów co konieczne jest dla biegów złożonych.

— A kiedy odbywa pan ostatni trening?

— W niedzelę przed startem na 50 km. U nas start na 50 km. odbywa się stale we czwartek. Potem już wypoczywam. W tym czasie jest człowiek trochę zdenerwowany; o, zdarzało mi się nieraz przelecieć we śnie 50-tkę i co najdziwniejsze, że po takim biegu we śnie, czułem się tak zmęczonym, jak gdybym rzeczywiście „odwalił" 50 km.

— A jak zachowuje się pan podczas biegu?

Rozpoczynam pełnym gazem, to zn. tak, bym mógł to samo tempo wytrzymać do końca. Rano przed biegiem, czuje się człowiek zwykle nieszczególnie. Ale to nic nie szkodzi, gdyż po kilku kilometrach przechodzi złe samopoczucie. Najważniejsze jest zachować dobry nastrój podczas całego biegu. Bardzo dużo pomagają mi tu przyjaciele, którzy stojąc wzdłuż trasy zachęcają mnie okrzykami.

W każdym razie na 50 km. nie radzę nikomu wcześniej startować, niż po dwu latach walki w biegach złożonych. I należy przejść przedtem długi i racjonalny trening, gdyż w przeciwnym razie można ciężko te biegi odpokutować.

Reg.

Wielka i zarazem miła niespodzianka dla wszystkich bedzie start znanego narciarza Karola Szostaka, który po przerwie zeszłorocznej zamierza znowu biegać, gdyż, jak twierdzi: „bez nart strasznie mu sie przykrzy". Nie potrzeba przypominać, że Szostak należał do naszej ekstraklasy w kombinacji. W jakiej sie obecnie formie znajduje — pokaża to dopiero zawody

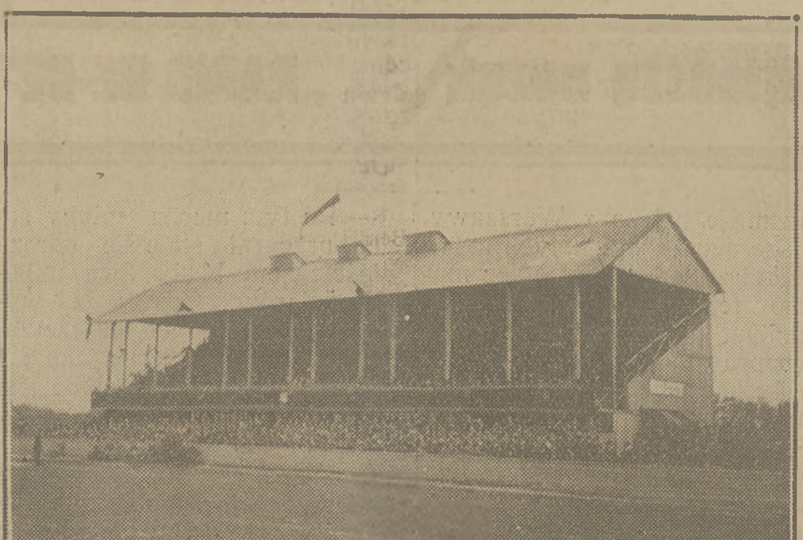
Mistrz narciarski Polski, Stanisław Marusarz zniknał ostatnio od dłuższego czasu z horyzontu zakopiańskiego. Jak sie dowiadujemy, przebywa on obecnie wraz z ojcem, znanym przewodnikiem górskim, w Dolinie Roztoki, gdzie pracuje przy budowie schroniska. W każdym razie należy przypuszczać, że nie brakuje mu tam okazji do porzadnych treningów

Znany narciarz Zdzisław Motyka nie zamierza wycofać sie z czynnego życia sportowego, lecz przeciwnie, po wykreśleniu z K. S. Wisła czyni starania o przyjęcie do jakiego innego klubu by móc startować w nadchodzącym sezonie zimowym. Gdyby mu się to nie udało zamierza startować jako niestowarzyszony poza konkursem i w ten sposób wykazać swa klase..

Pradziad Stanisław, bardzo dobrze zapowiadajacy się zawodnik, który podczas zeszlorocznych mistrzostw Polski zajał czwarte mieisce w biegu na 50 klm. znajduje sie obecnie w szpitalu z powodu ischiasu w stawie biodrowym. Jeżeli stan iego zdrowia nie ulegnie zmianie, nie bedzie on mógł startować w nadchodzacym sezonie



W NOWEJ ROLI
Słynna tennisistka Zuzanna Lenglen, aby utrzymać się na łyżwach wymaga pomocy męskiej. Na korcie było inaczej: niejeden z asów tennisowych musiał schylić przed nia czoła.



TRYBUNA K. S. HASMONEA (LWÓW).
która padla ofiara płomieni, jako wynik zemsty „narodowościowo - politycznej" żywiołów nic ze sportem nie majacych wspólnego. Klubowi żydowskiemu ślemy wyrazy współczucia



PANIE Z AZS'u i Z „PRZYSZŁOŚCI"
rozegrały spotkanie siatkówki, zakończone zwycięstwem akademiczek. Stoja — Piotrowska, Brzostowska i Bielecka (AZS), siedza — Żydkiewicówna, Gałkowska i Jankiewiczówna (P).



ŚWIETNI ZAPAŚNICY HAKOAHU (WIEDEŃ)
rozegrają dnia 11 grudnia mecz z drużyną Y. M. C. A. w Warszawie.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0,80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" nr. 8.02.40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

REDAKTOR — MARJAN STRZELECKI